

Jak kradli, za co „wpadli“ i dlaczego nie będą korzystać z amnestii
dowiesz się z artykułu
p.t. „KTO SMARUJE TEN JEDZIE...“ ZA KRATKI

ZAMIESZCZONYM NA STR. 3

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 31 (183) Rok XI

31 lipca — 6 sierpnia 1964 r.

CENA 1.50 zł



Przyprószony portret.

Fot. Janusz Pleczykowski

MIESZKAM w Legnicy, do szkoły chodziłam razem z nim. Swoich kolegów szkolnych nie bałam się, chociaż łobuzowaliśmy razem w szkole, to nie byli tacy źli. Teraz boję się wszystkich chłopców i zawsze już będę się ich bała. Bo to jest takie straszne i oni są tacy okropni. Teraz on znowu zrobił to samo z inną dziewczyną i jego aresztowali. Nie wiem, czy mogę to Pani powiedzieć, bo sędziemu bardzo bym się wstydziała. Proszę napisać w Wiadomościach, czy on miał prawo tak zrobić i czy będzie za to ukarany. Proszę się nie gniewać, że to napisałam, ale ja teraz zawsze płaczę, a nie mam komu o tym powiedzieć”.

Dora Kos

JESLI CHCESZ — PROSZĘ, PRZYJDŹ!

LIST tej treści, pisany dziecięcym charakterem pisma, leży przede mną na biurku. Rozdzierający dokument Jego ślad prowadzi do Prokuratury. Tak, tutaj ta sprawa jest już znana. Siedemnastoletni wyrostek, Tadeusz G. wspólnie ze swym dorosłym mentorem, kierownikiem takśówek, zwabił młode dziewczęta pod pretekstem wycieczki za miasto, gdzie następnie gwałcił je.

„Potem powiedział, że jak komuś powiem, to będą się ze mnie nasmiewać, a jemu i tak nie nie robią, bo on zna dużo ludzi...”

cią w katastrofie samochodowej. Jeszcze się mówi o wywiezieniu za miasto nieletniej uczennicy jednej ze szkół zawodowych, która cudem tylko uniknęła nikczemnej zbrodni. Rokrocznie wpływają do Prokuratury skargi, znajdujące swój epilog w sądzie przy drzwiach zamkniętych. Ilość przestępstw na tle seksualnym jest alarmująca, tym bardziej, że mamy do czynienia z określonym systemem ich popełniania. Zwyróżniali nie działają już w pojedynkę: ujęcie członków kilku „gangów” świadczą o tym najdobitniej. Rekrutują się z reguły ze środowisk zdegenerowanych, moralnie defektywnych. Grasują wśród dziewcząt pozbawionych opieki, młodych i łatwowiernych.

Potępiając surowo sprawców, trzeba się zastanowić, dlaczego znajdują oni tak łatwo ofiary. Nie chce tu w najmniejszym

deuszowi G? Byli kolegami szkolnymi, znali się całe lata, zbierali razem piątki i dwójki, chodzili na wycieczki i do kina. Mieli okazję poznać swoje charaktery, swoje skłonności. Zarówno dobre, jak złe. Nie mógł ich ukryć, zwłaszcza tych złych. Pozowanie na aniołów nie jest dziś w modzie, zwłaszcza wśród nastolatków. A więc i Tadeusz G. nie ukrywał swego cynizmu. I wystarczył „czar czterech kółek” jego kumpla, aby dziewczynka wsiadła do samochodu i pojechała na spotkanie swojej najgorszej przygody.

WIEC jest lato, w mieście nudno, w takie upalne południe pewien fryzjer w znanym mi miasteczku ogolił z nuiów cudzego psa” na lwa z pedzelkiem i mankietami”. Za darmo, dla draki. Nie mówiąc już o nocach... Przecie właśnie w taką letnią noc piękna Jessyka uciekla z domu...

miejsca dla takich, jak Tadeusz G. Tam, w tych młodzieżowych świetlicach i kawiarniach, a nie w eskapadach zapowietrzonymi takśówkami szukajcie pełni życia. Na biwakach harcerskich, w zetesmesowskich obozach, na jeziorach, w górach, nał mazurem lepiej się można zabawić, niż na zadyrmionym dansingu, w cuchnącej wyziewami alkoholu knajpie. Po co zaraz takśówka? A rowerem polnymi ścieżkami jechaliście kiedy? Spróbujcie! Gromadnie, bez troski, na przelaj przez szeroki, zielony świat! Miła, biedna Bł. Czekam Cię co dzień w redakcji. Wierz mi, jest w naszej pięknej ojczyźnie tyle dobrych ludzi, tyle wartościowej młodzieży, tak dużo do zrobienia, że już nie będzie Cię tak jątzyż pamięć o tym, co się stało. A więc jeśli chcesz, proszę, przyjdź... Czekam!

DORA KOS.

JEDZIEMY Autostopem



w melo nikach i fantazją w nieznane.

Fot. J. Datz

Zbigniew Kremecki

WYNALAZCY dzień powszedni

DO TEGO pokoju trzeba przejść przez długi korytarz. Potem przez hałą produkcyjną. Z prawej maszyn. Z lewej kilkoro drzwi, druciana siatka. Za siatką narzędziownia. Pokój jest niewielki. Dwa biurka, rysownice.

Teraz jest w pokoju tylko jeden człowiek. Młody o skupionej, otwartej twarzy.

To właśnie o nim mówił mi dyrektor zakładu, inżynier Szczepanowski.

— Mamu zdolnego konstruktora. Wprowadził usprawnienie.

nad którym w Warszawie gło-

wiono się bodaj dwa lata.

Oficjalne „etatowe” stanowisko mgr inżyniera Wojciecha Krawczyka brzmi „kierownik sekcji konstrukcji przyrządów”. Nazwa przydługa, ale odpowiadająca jego funkcji.

Jak wielu innych, przyjechał do Bolesławca, do zakładu elektrycznego, „ze świata”. Wcześniej był studentem politechniki. We Wrocławiu i Poznaniu. Potem praca w szkole zawodowej, w charakterze nauczyciela i kierownika warsztatu. To było w Turku, małym miasteczku w Poznańskim. Praca niezła, ale kiepskie perspektywy urzędowania się. Powód — brak mieszkani. A więc decyzją przeniesienia się do Bolesławca, gdzie wcześniej już poznał swoją przyszłą żonę. Bo inż. Krawczyk przyjechał do Bolesławca. Miał tu przyjaciela ze studiów.

Do „Elektroniki” trafił w październiku 1963 roku. Zakład był w budowie i rozbudowie. Nie było jeszcze miejsca dla kierownika sekcji konstrukcji. Pierwsze dni przesiedział w bibliotece. Ale nie tylko z braku własnego pokoju. Musiał przecież zapoznać się z dziedziną, która była nowa dla niego i nie taka znowu w Polsce powszechna. Przemysł elektryczny, jak wiadomo, zaczął rozwijać się w Polsce dopiero po wojnie.

Wcześniej przeglądał inżynier Krawczyk literaturę fachową, rozglądał się po zakładzie...

POŹNIEJ już, kiedy miałem swoje „biuro konstrukcyjne” — mówi inż. Krawczyk — nie mogłem usiąść i zacząć konstruować. Musiałem uczestniczyć w całym pro-

cesie produkcji, podglądać jego tajniki, aby móc wnieść coś konkretnego.

Wcześniej były to rzeczy drobne. Wszystko, co potrzebne jest rozwijającej się fabryce. Tym bardziej, że urzędowania nie były jednolite, że na niektóre brakowało dokumentacji. Albo była, lecz nie bardzo odpowiadała bolesławieckim warunkom.

Najbardziej zaintrygowała inżyniera Krawczyka sprawa ręcznego podawania pierścieni do urzędowania, produkującego gotowe już getery.

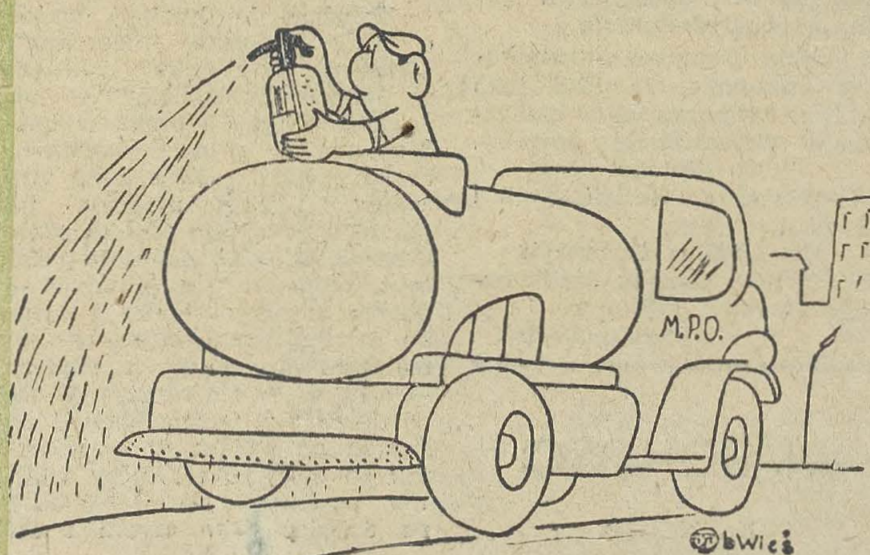
Wyobraźmy to sobie. Przed maszyną siedzi młoda kobieta i pod tłocznice podsuwa cienkie pierścieneczki średnicy 14 milimetrów. Z jednej strony niebezpieczeństwo, że przez nieuwagę podsunie i rękę. Z drugiej — możliwość porysowania pierścienia, co niweczy jego wartość: elektronika, to przecież najwyższa precyzja!

Usiadł więc inżynier Krawczyk... Tak, usiadł. Może i podparł głowę ręką. Tyle, że nie czekał, aż „wymyśli wynalazek”, lecz zaczął robić projekty urządzenia, które wyeliminowałyby podawanie pierścieni ręką. Gdy pomysł był już gotowy, wykonał inż. Krawczyk model swego urządzenia. Pierwsze próby nie dawały oczekiwanych rezultatów, ale ponawiał je tak długo, aż urządzenie było gotowe do podjęcia pracy.

Jaka korzyść z podajnika konstrukcji inż. Krawczyka? Zwiększenie bezpieczeństwa przy pracy i dziesięciokrotna wydajność.

A przecież w Warszawie też szukano rozwiązań. Wykonano

(Dokończenie na str. 5)



Obchody XX-lecia PRL w Legnicy

Z okazji jubileuszu Polski Ludowej w 20 rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN odbyła się w Legnicy w kinie „Bałtyk” uroczysta akademię, na którą licznie przybyli przedstawiciele załóg wszystkich zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych. W prezydium zasiadli członkowie egzekutywy KP PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, rad narodowych oraz szczególnie serdecznie witana przez obecnych delegację Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z gen. mjr Iludakowem.

Otwarcia akademii dokonał przewodniczący Prezydium PRN inż. J. Hetmański. Referat o „Bałtyku” i o uroczystości wygłosił przewodniczący Prezydium MRN Antoni Trembulak, po czym pozdrowienia dla społeczeństwa Legnicy od towarzyszących radzieckich przekazał gen. mjr Rudakow, a od żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego płk Mazowiecki.

Następnie przewodniczący Prezydium MRN udekorował 14 zasłużonych działaczy Złotymi Krzyżami Zasługi oraz 15 Srebrnymi Krzyżami Zasługi i 3 Brązowymi. Wśród odznaczonych znaleźli się sekretarz Prezydium PRN tow. Fr. Szymkowiak, dr Z. Szulc, dr K. Chojnacka, Edward Czerwinski, Stefan Zarkowski i inni.

W imieniu odznaczonych przemawiał tow. Fr. Szymkowiak. Po części oficjalnej odbyła się uroczysta część artystyczna w wykonaniu artystów scen warszawskich i wrocławskich.

W dniu 21 lipca br. odbyła się uroczysta akademii Huty Miedzi im. H. Waleckiego. Z okazji Święta Lipcowego Rada Państwa przyznała Złoty Krzyż Zasługi inż. Zygmuntowi Orlickiemu, Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali Mieczysław Pawłowski, Józef Szczepański, Stanisław Olszewski, Alojzy Łabucki, inż. B. Zalewski, inż. St. Sedzik, Brązowy Krzyż Zasługi — Konstanty Szamręta.

Trzem brygadzom przyznano tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, w tej liczbie młodzieżowej brygadzie z wydziału metalurgicznego.

As.

W Jezioranach powstał piękny ośrodek wypoczynkowy

Otwarcie Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach w dniu 22 lipca, to najlepszy przykład korzyści jakie może przynieść ukierunkowana, odpowiadająca istotnym potrzebom społeczeństwa inicjatywa.

Basen przy ul. Stromej i Kąpielisko Północne nie mogły już pomieścić wzrastającej ilości amatorów kąpeli. Należało szukać innych rozwiązań i wykonać jedno z pobliskich jezior. Wybór padł na Jeziorany z uwagi na dogodnie połączenie komunikacyjne (autobusy MPK kursują od dworca, w dni świąteczne i niedziele co 20 minut, a w dni powszednie co pół godziny) oraz — pięć ha wspaniałej wody do kąpeli.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Komitet Powiatowy partii odwołały się do społeczeństwa Legnicy, i załóg zakładów pracy, aby rozpocząć budowę ośrodka w czynnie społecznym. Apel nie pozostał bez echa i ogólna wartość prac społecznych wykonanych dotychczas przy budowie ośrodka wynosi przeszło 700 tys. zł. Pomoc z budżetu Prezydium MRN zamknięta sumą 220 tys. zł. Pieniądze te zostały przeznaczone na zakup niezbędnych materiałów. Z pobliskich zwirow i piaskowni nawieziono 3.500 m³ piasku i żwiru.

Przewodniczący Prezydium MRN w Legnicy Antoni Trembulak dokonując otwarcia pięknego obiektu stwierdził, że na sukces ten złożyła się społeczna praca mieszkańców naszego miasta.

I tak kolejajarze węzłów PKP z Legnicy i Miłkowiec urządzili drugą plażę, pracownicy Zakładów Energetycznych doprowadzili do ośrodka energię elektryczną, pracownicy MZBM wybudowali ogrodzenia i urządzenia sanitarne, pracownicy L.P.B. wybudowali pawilon na szatnię, PZGS „Samopomoc Chłopska” zainstalował pawilon gastronomiczny w którym znajduje się duży wybór napojów chłodzących i artykułów spożywczych. (szkoda tylko, że „oszczędzając” 7.000 zł. zrezygnowano z budowy piwnicy. Przecież taka naturalna lodówka jest konieczna i mogła by spełniać również

funkcję magazynu). Pracownicy Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych wybudowali drogę, załoga Huty Miedzi trampołinę, a pracownicy Miejskiej Straży Pożarnej wykonali wiele urządzeń sportowych.

★

Nad bezpieczeństwem kąpielących się czuwa w tej chwili trzech ratowników. Ośrodek dysponuje kajakami i rowerami wodnymi, urządzono kilka boisk do siatkówki i trzy pomości.

Oprócz stałego pawilonu z napojami chłodzącymi ośrodek obsługiwany jest przez PSS i MHD które dostarczają tam samochodami produkty żywnościowe.

Warto więc korzystać w chwilach wolnych po pracy z pięknego ośrodka wypoczynkowego, który jest wspaniałym 22-lipcowym podarunkiem dla mieszkańców Legnicy.

B. Freidenberg.

Pytasz — więc odpowiadam

LESZEK R. „Często bywam u znajomych, gdzie uprzejma pani domu podczas podwieczorku lub kolacji raz po raz zapytuje, czy chcę jeszcze herbaty lub jakieś potrawy. W jakiej formie należy wyrazić zgodę? Zwykle odpowiadam: „Może pani dać”. Sympatia twierdzi, że to nie wypada.

Istotnie, nie jest to najwytworniejsza forma odpowiedzi w takiej sytuacji. Lepiej powiedzieć: „Z przyjemnością”, „Proszę bardzo”, „Chętnie...”, lub coś w tym rodzaju.

HANKA B. „Codziennie spotykamy się idąc do pracy i wracając z biura. Uśmiechamy się już do siebie, a ostatnio wymieniamy ukłony. Jak zagać? Bardzo mi się podoba.”

Nasze babcię w takim wypadku upuszczały na ziemię koronkową chusteczkę, co było sygnałem, że młodzieniec może ją podjąć, bo jest mile widziany. Stare metody nie są złe. Radzimy spróbować.

ADA

List otwarty

Do Wydziału Handlu Prezydium MRN w Legnicy

Przy ul. Jaworzyńskiej znajduje się wielka ilość punktów sprzedaży alkoholu, przewyższająca znacznie potrzeby konsumpcyjne tej części miasta. Pomimo to rozdawano ostatnio pijalnię piwa, która wraz z barem „Zagłoba”, nastawionym wyłącznie na sprzedaż alkoholu i „zagrychy”, stanowi prawdziwą udrękę dla okolicznych mieszkańców, gdyż bywalcy tych knajp zanieczyszczają bramy pobliskich domów. Poza tym każdy ma dość oglądania pijackich scen i zachepek nietrzeźwych osobników.

W naszej dzielnicy jest wystarczająca ilość placówek, gdzie można wypić kufel piwa lub lampkę wina, braku natomiast zupełnie zakładu gastronomicznego, gdzie można by zjeść ciepły posiłek.



Pozdrowienia z kolonii

Legnickie maluchy korzystające z kolonii letnich w Pogorzeli nad morzem, przysyłają nam list w którym dziękują za zorganizowanie kolonii letnich które

„pozwalają nam pięknie spędzić wakacje nad morzem”.

Oto dwa zdjęcia jakie otrzymaliśmy od kolonistów.

W krainie słonecznych uśmiechów

Od dzieci, przebywających na koloniach letnich TPD w Stanisławowie, otrzymaliśmy list, który sprawił nam wiele radości. Oto jego treść:

„Dzieci z legnickiej kolonii letniej TPD przesyłają Redakcji dużo słonecznych uśmiechów.

Stanisław. Osada położona 6 km za Jelenią Górą w malowniczej kotlinie, nad którą góruje Śnieżka. Będziemy tutaj sześć tygodni. Załujemy, że czas tak szybko leci. Wesołemu, rozśpiewanej gromadzie tak miło! Wypoczywamy, bawimy się i poznajemy najbliższą okolicę. Mieszkamy w bardzo ładnym Państwowym Domu Wczasów Dziecięcych, który stał się nam bardzo bliski. Codziennie rano, w czasie apelu wywołujemy piosenką ukryte słonko. Kiedy „rozchmurza swą buzię”, my z apetytem zjadamy śniadanie. Później wyruszamy na wycieczkę. Serpentyny dróg górskich rozbrzmiewają naszymi piosenkami. Przed nami ugania radość Misio — nasz kolonijny pies. Kochamy go i on nas kocha.

Zajęcia w grupach mamy różnorakie. Razem z wychowawczyniami — pp. A. Niewiadomska, W. Darska, A. Kitą, M. Modzek, H. Barszczak i M. Knodel do godz. 13 przebywamy na polanach górskich, bawiąc się i ucząc. Później obiad. Apetyty dopisują doskonale. Cieszy się z tego p. kierowniczką Krystyną Dyrkacz i p. doktor St. Kłowski.

Czas do wieczora mamy urozmaicony — kąpiel pod prysznicem z ciepłą wodą, ciekawe audycje telewizyjne, występy naszych kolonijnych artystów...

Chcemy tą drogą podziękować panu inspektorowi Władysławowi Stawikowi z Legnicy za zorganizowanie nam pysznych wczasów i wypoczynku.

Serdecznie zapraszamy do nas Redakcję i oczekujemy przybycia.

Rada Kolonijna Kolonii Letniej TPD z Legnicy”.

As.

Redakcja gorąco dziękuje za zaproszenie, z którego na pewno nie omisszka skorzystać. Życzymy wam dobrej pogody, wesołej zabawy i dużo zdrowia, abyście mogli z nowymi siłami powitać rok szkolny.

As.

Sprostowanie

W numerze 28/30 „Wiadomości” na stronie 6 pt. „Po nitce...” zakradł się błąd korektorski. Zamiast „Władysław Konikiewicz, ekspedient PZD Nr 7 — otrzymał od kierownika Mielnika około 115 tys. zł” — winno być — „otrzymał od kierownika Mielnika około 15 tys. zł”.

Za błąd przepraszamy.

Legnickie przycinki

OPÓZNIENI

Dnia 27 bm. w kioskach ulicznych i na targowisku miejskim można było nabyć 1 kg ogórków za 2,50 zł, a 1 kg pięknych sałatkowych pomidorów za 10—12 zł. W tym samym dniu sklep Zakładów Ogrodniczych PGR przy ulicy Złotyryjskiej 25 oferował nabywcom ogórki po 4 zł, a 1 kg pomidorów kosztował „tylko” 25 zł.

Widocznie latoś warzywa tam nie obrodziły lub PGR-owscy handlowcy są poważnie opóźnieni w rozwoju.

NADZIEWANA

Zakłady Mięsne w Legnicy wprowadziły do sprzedaży nowy gatunek wędliny. Jest nią kiełbasa szynkowa w papierowej osłonce w cenie 50 zł za 1 kg — nadezwana dużymi wypasionymi muchami. Próbką tej „wspaniałej” kiełbasy z oryginalnym nadzieniem jest do odebrania w naszej redakcji. Zapraszamy inspektorów San-Epidu i dyrektora Zakładów Mięsnych w Legnicy na degustację.

PAPUGA

Sklep MHD Nr 34 z artykułami elektrotechnicznymi w Rynku został wyposażony w dość silny megafon, który często bezpłatnie okolicznych mieszkańców muzyką z płyt. Obsługa sklepu upodobała sobie szczególnie jedną piosenkę („A ty mnie precz wygnaj i inną pokochaj”) i „rzenie” tę melodię na cały regulator przez bity osiem godzin dziennie.

Kierownik sklepu twierdzi, że to jest doskonała reklama. Czy papuga potrzebuje się reklamować, że jest tylko papugą? Gront.

Śladem naszych artykułów

W piśmie, otrzymanym od przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy czytamy:

„W związku z opublikowaną w nr 22/374 notatką pt. „Jest postęp” — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy donosi, że solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem redakcji, że potraktowanie pisma Uniwersytetu Robotniczego ZMS z dnia 25.II.1964 roku przez Wydział Organizacyjno-Prawny było przykładem najwyższego stopnia biurokratyzmu.

Z powyższego wynika — czytamy — że pomimo czynionych przez nas wysiłków, niektórzy pracownicy, na szczęście nieliczni, nie potrafili do tej pory jeszcze wyżyć się tego szkolnego nawyku.

Notatka Wasza jest dla nas sygnałem do poświęceń jeszcze większej uwagi temu szkodliwemu w naszej pracy zjawisku i skutecznego tępienia go.

Przewodniczący Prez. PRN inż. Józef Hetmański

OKRĘGOWA SP-NIA MLECZARSKA W LEGNICY DONOSI:

„W odpowiedzi na notatkę z nr 22 „Wiadomości” z dn. 29. V—4. VI. 64 r. w rubryce „Legnickie przycinki” — z przykrością stwierdzamy, że uwaga była istotna i przyczyniła się do tego, że ustawiliśmy zaopatrzenie sklepu wczorajszego na godzinę ranne.

Jednocześnie zaznaczamy, że w związku z tym nastąpił brak artykułów limitowanych w godzinach popołudniowych.

Odnosnie pieczywa komunikujemy uprzejmie, że PSS jako dostawca odmawia nam kategorycznie wcześniejszej dostawy.

Zarząd

Wiceprezes d/s technicznych i produkcji

Feliks Krawczyk

Wiceprezes Zarządu d/s Samorządu Hołdowi i Skupu

Wojciech Siadak

2 WIADOMOŚCI

Nr. 31 (383)

Mikrofelieton

Poszła sobie!

„Wyszedł do dyrektora, wrócił o 15”, „Stoisko nieczynne”, „Wyszedł do banku”, „Jestem w Radzie Zakładowej” — jak Legnica długa i szeroka w każdym niemal sklepie wszelkich branz spotkać można takie wyznania, pisane niedbale na skrawku pakowego papieru przez ekspedientki. Klient może pisać, wściekać się, obrażać — nikogo to nie obchodzi. Zapisano na ten temat ładne paręset metrów kwadratowych papieru — nikt na to nie reaguje. W legnickim PDT można chodzić do stoiska w oczekiwaniu na sprzedawcę, który właśnie wyskoczył do Delikatessów po dziesięć deko szynki i coś

do tego. Można się uprzeć i doczekać sprzedawcy, który po powrocie z kolejnego rejsu nie tylko nie przeprosi klienta, ale z niesmakiem stwierdzi, że uparciuch jeszcze sterczy przed ladą.

Nikt nie kontroluje, czy ekspedient jest tam, gdzie wskazał. Nikt go nie zastępuje w czasie nieobecności. Zapewnienie „Wracam za godzinę” — jest zwyczajnym zawracaniem głowy, bo przecie kupujący nie wie, o której godzinie sprzedawca wyszedł.

Czy dyrekcjom naszych placówek handlowych naprawdę zależy na klientach? Czy kultura handlu przestała już obowiązywać? Czy nikożę się zwierzc-

ników nie raz, że w tymże Pedecie rozkoszni ekspedient bawią się puszczeniem dźwięcznych samolocików w czasie pracy?

Jak długo jeszcze klienci w naszych sklepach uspołecznionych będą uważani za parady namiętności, zatrważających beztrószki chwile ekspedientem? Widocznie nie pozostaje nic innego, tylko stworzyć nową rubrykę w naszym tygodniku i podawać imiennie wszystkich sprzedawców, lekceważących swoje obowiązki. Ale w takim razie co będą robili inspektorzy handlowi i dyrektorzy tych przedsiębiorstw?

As.

WZBUDZALI powszechnie zainteresowanie. Zaliczano ich do stałych bywalców lokalni gaski, puszczała na prawo i lewo pięćsetki. W „Piaście” i „Polonii” kelnery kłaniali się im w pas — licząc na sute napiwki. W półświatku legnickim zdobyli sobie miano „rekinów”, dysponowali portfelami napecznionymi od banknotów o urzekającym czerwonym i brązowym kolorze. Byli „obkuci” w interesach, które zwykliśmy określać jako machinacje spod ciemnej gwiazdy. Wcześniej czy później są one przedmiotem karnych dochodzeń prokuratorskich, a od początku pachną kryminałem.

Działali przez kilka lat w placówce handlowej pod szyldem Państwowe Przedsiębiorstwo „Motobyt”, sklep nr 5 w Legnicy.

Jerzy Popławski, 33-letni młody człowiek (z zawodu elektryk), był kierownikiem w w/w sklepie, a 27-letni Leon Plotnicki i 29-letni Antoni Gątownski — ekspedientami. Dobra-

waru do innych sklepów. Dwukrotnie obciążał towarem sklep w Świebodzicach na sumę 102 760 złotych dostarczając towar tylko raz. Później przekazano części zamienne do motocykli marki

wa przyszła do chwili wyjazdu Popławskiego do dyrekcji PP „Motobyt” we Wrocławiu. Tam księgowa, Maria Szczerbicka uprzedziła Popławskiego, że nie doborów na sumę około 50 tys.

zycje, ponieważ niektóre części są uszkodzone, inne nie posiadają metryczek fabrycznych i brak jest pełnego asortymentu towaru dostarczonego przez hurtownię „Motobyt”. Trudno również ustalić ile części pochodzi z hurtowni, a które zostały zakupione z nielegalnego źródła.

W śledztwie Plotnicki i Gątownski przyznali się, że za współudział w kombinacjach otrzymali od Popławskiego po 30 tys. zł każdy, a lewe łożyska do samochodu „Warszawa” utopili w Kaczawie. Popławski nie przyznaje się do niczego tłumacząc bałagan w sklepie... nawalęm pracy.

OSKARŻENI przebywają w areszcie. Będą oni odpowiadać przed sądem z artykułu 290 § 1, który głosi: „Urządnik, który w związku z urzędowaniem przyjmuje dla siebie lub innej osoby korzyść majątkową lub osobistą albo ich obietnicę, bądź też takiej korzyści żąda, podlega karze więzienia do lat 5”.

Ustawa z dnia 18.VI.1959 art. 2 § 1 głosi: „Kto zagarnia mienie społeczne nad którym sprawuje zarząd, albo za którego ochronę, przechowanie lub zabezpieczenie jest odpowiedzialny w związku z zajmowanym stanowiskiem albo sprawowaną funkcją — podlega karze więzienia od lat 2 do lat 10 i karze grzywny”.

Przestępstwa ścigane z art. 290 § 1 KK nie są objęte amnistią i trójka spekulantów spod ciemnej gwiazdy ponieie zasłużoną karę.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

PS. Inwentaryzatorami, Henrykiem Arką i Adolfem Kalinowskim, oraz księgową Marią Szczerbicką zaopiekowała się Prokuratura Wojewódzka we Wrocławiu.

Z.G.

„...To miasta polskie i na zawsze pozostaną polskimi”

TO BYŁO prawie równe pięć lat temu. W piękne, słoneczne dni lipca 1959 roku naród polski serdecznie witał swego wielkiego przyjaciela — I sekretarza KC KPZR i przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Nikitę Chruszczowa przebywającego w Polsce z delegacją partyjno-rządową ZSRR. Wówczas to, w przemówieniu wygłoszonym w Szczecinie w dniu 18 lipca, tow. Chruszczow powiedział m.in.: „Są organizacje, gazety, rozgłośnie, których cała działalność zmierza do wzmagania idei odwetu. Są męzowie stanu w Bonn i nie tylko w Bonn, którzy patronują tej odwiekowej propagandzie, propagandę tę inspirowa, oświadcza, że nie uznają polskiej granicy zachodniej, a nawet otwarcie żądają jej rewizji. Panowie ci widocznie zupełnie stracili poczucie rzeczywistości. Marzą oni o tym, aby Wrocław znów przekształcił się w Breslau, Gdańsk — w Danzig, a Szczecin — w Stettin. Niechaj jednak wiedzą, że Wrocław, Gdańsk lub Szczecin — to miasta polskie i na zawsze pozostaną polskimi. Historyczne prawa narodu polskiego do ziem zachodnich, krew wspólnie przelana przez nas o ich wyzwolenie, obrznięta praca włożona przez naród polski w ich odbudowę — wszystko to jest święte i nikomu nie wolno z tego sztych. (...) Wszyscy, którzy mają niedobre zamiary wobec Polski Ludowej muszą dobrze zrozumieć, że dzisiejsza Polska nie jest już taka, jaką była przed 20 laty. Ma ona dziś takich wiernych sojuszników jak Związek Radziecki i wszystkie kraje obozu socjalistycznego. Będą oni bronić granic Polski Ludowej jak swych własnych granic”.

Można by cytować wiele takich fragmentów z wystąpień tow. Chruszczowa, w których mówił o tym, jakie niebezpieczeństwo dla pokoju stanowią wszelkie zakusy rewizjonistów na ustaloną raz na zawsze granicę na Odrze i Nysie, zakusy na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. „Dla odwoleńców bońskich powinno być jasne — powiedział w kwietniu br. na wielkim wiecu przyjaźni w Moskwie, podczas pobytu polskiej delegacji partyjno-rządowej w ZSRR — że Związek Radziecki, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Niemiecka Republika Demokratyczna i inne kraje socjalistyczne występują niezłomie w obronie swych interesów i potrafią zmusić do poszanowania ich granic ustalonych na mocy Układu Poczdamskiego. Wszelka próba naruszenia tych granic spotka się ze zdecydowanym odporem ze strony krajów Układu Warszawskiego”.

WARTO przypomnieć te słowa w czasie gdy obchodzimy XX-lecie Polski Ludowej, gdy cieszymy się, że związane z tym uroczystością zaszczepiły swą obecnością oprócz innych dos olnych gości także wielki, wypróbowany przyjaciel narodu polskiego — Nikita Chruszczow. Warto też przypomnieć, że dwudziesty rok Ludowego Państwa Polskiego to rok, w którym obchodziliśmy 19 rocznicę podpisania układu polsko-radzieckiego „O przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej”, a także rok przedłużenia tego układu na następne 20 lat. Waga tego układu, zarówno z perspektywy lat minionych, jak i przyszłych ma nie tylko olbrzymie znaczenie ekonomiczne dla rozwoju naszej gospodarki. Układ ten to jeden z podstawowych faktów, który już wówczas, gdy trwała jeszcze wojna z hitlerowskim okupantem, określał drogę polityki zagranicznej powstającego państwa polskiego: ścisłego sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Każdy następny rok — zwycięstwa władzy ludowej w Polsce, budownictwa socjalistycznego pogłębiał treści zawarte w układzie. Rosło też jego znaczenie międzynarodowe: dla sprawy pokoju, dla sprawy socjalizmu.

W dwudziesty pierwszy rok istnienia Polski Ludowej wchodzimy w okresie, gdy awanturnicza polityka bńska podsyca ciągle napięcie międzynarodowe, gdy wszelkie propozycje ze strony krajów socjalistycznych zmierzające do utrwalenia pokoju torpedowane są ze strony rządu NRF. Tym większego więc znaczenia dla naszej pokojowej pracy nabiera nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim. Sojusz stanowiący ogniwo we froncie państw obozu socjalistycznego w walce o pokój na świecie.

deczne są wzajemne uczucia przyjaźni, sympatii i szacunku.

Kośćcem wojska jest jego kadra. Ona decyduje o obliczu armii i jej wartości bojowej. Nasz korpus oficerski to w 82 proc. synowie robotników i chłopów. Na każdych czterech oficerów — trzech jest członkami PZPR.



Sila naszej armii tkwi w głębokiej więzi z narodem

Rozmowa z Dowódcą Śląskiego Okręgu Wojskowego generałem brygady Eugeniuszem Mulczykiem

wanej z roku 1950 za 100, to już w 1960 roku wskaźnik ten wzrósł w odniesieniu do lud przeciwolniczych do 330, czołgów — 138, radiostacji średniej mocy — 415, mocy silników (w KM) — 140. Dziś co czwarty żołnierz dysponuje i obsługuje jakąś maszynę czy urządzenie, a na jednego żołnierza przypada dziś przeszło 35 KM, to jest prawie 15 razy więcej niż przed wojną.

Ale przecież nie tylko i nie przede wszystkim znakomity i bogaty sprzęt wyznacza wojsku nowe możliwości. Decyduje zawsze człowiek, jego walory moralne i duchowe. Nieustanny rozwój ideowy, polityczny i kulturalny całego społeczeństwa, jest źródłem przeobrażeń młodego pokolenia i nowej jakości żołnierzy, która rokrocznie zasilą nasze szeregi.

Jednym ze źródeł siły i rozwoju wojska jest jego codzienna więź z masami pracującymi. Jakże dobrane znają załogi zakładów pracy, kopalni i hut swoich zawsze gorąco witanych gości żołnierzy, jakże ser-

Prawie wszyscy oficerowie mają ukończone szkoły średnie a co czwarty oficer posiada dyplom wyższej uczelni wojskowej lub cywilnej. Tak więc jesteśmy armią nowoczesną, wykształconą, świadomą swych zadań i celów, świetnie wyposażoną technicznie. Siła nasza tkwi w głębokiej więzi z narodem, w mądrym kierownictwie i ojcowiskiej trosce, którą otacza nas partia.

Ustokrotnia naszą moc potęgą sojuszu z ZSRR i jego niezwyciężoną armią przynależność do bratniej rodziny państw Układu Warszawskiego. Dlatego też możemy z dumą złożyć narodowi meldunek, że potrafimy odeprzeć każdego agresora, zapewnić bezpieczeństwo twórczych dni pracy i spokojny sen mas pracujących.

Głęboko zapadły nam w serca i umysły wskazania IV Zjazdu PZPR, które wskazując na wciąż istniejące realne zagrożenie pokoju ze strony agresywnych sił imperializmu i militarysty, nakazują nam nieustannie umacniać siłę

i gotowość bojową, pogłębiać uczucia patriotyczne i międzynarodowe, zacieśniać współpracę wojska ze społeczeństwem, czujnie osłaniać zbrojnym ramieniem pracę narodu polskiego.

Korzystając z okazji goszczenia na łamach Waszej gazety chciałby i przekazać wszystkim matkom i ojcom, żonom i siostram żołnierzy Śląskiego Okręgu, kombatantom wszystkich frontów II wojny światowej, rezerwistom Ludowego Wojska Polskiego, całemu społeczeństwu zagłębia miedziowego najszerzej poświadczając o zwycięstwach dalszych sukcesów w pracy i życiu osobistym od wszystkich żołnierzy, podoficerów, oficerów i generałów naszego okręgu.

Rozmawiał: B. Świątkiewicz

WIADOMOŚCI

Nr. 31 (383)

Zdzisław Grontkowski

„Kto smaruje ten jedzie...” „za kratki

na trójka znalazła szybko wspólny język. Kilka „głębszych” pod tatara z sardynką ułatwiło porozumienie. Zawarto trójpzymierze i od tego czasu udział się opinia, że w sklepie „Motobyt” można wszystko załatwić w myśl starej zasady — kto smaruje ten jedzie.

Nie gardzili nawet drobnymi łapówkami od 100 zł wwyż, chętnie przyjmowali lewy towar lub wprost kupowali go z nielegalnych źródeł wprowadzając do sprzedaży w sklepie. Wycofywali przy tym po kilkadziesiąt tysięcy złotych z dziennego utargu, których nie wpłacano do banku.

Właściciel taksówki miał całkowicie zdarte opony i nie mógł eksploatować samochodu. Jedyny ratunek w sklepie „Motobyt”, ale chętnych na opogay o wymiarze 600×16 zawsze jest pięć razy więcej niż opon. Taksówkarz posmarował (dał 200 zł więcej niż opiewała cena) i otrzymał dwie opony. Mógł jechać. Innym razem dopłata umożliwiła zakup atrapy, ktoś zakupił motocykl placąc dodatkowo 700 złotych „za talon”, którego nie doszukano się w dowodach sprzedaży. A klientów przewijało się przez sklep kilkuset dziennie w poszukiwaniu atrakcyjnych części zamiennych, a więc opon, łożysk tocznych do piast, tłoków i pierścieni do samochodów „Warszawa” oraz wielu innych części, na które zawsze znajdzie się nabywca gotów zapłacić więcej byle kupić.

ITAK rozwijał się spekulanko-łapówkarski interes pod szyldem PP „Motobyt” przysparzając majątku naszym „bohaterom”.

6 sierpnia 1962 roku Popławski nie odprowadził do banku utargu w kwocie 32 220 złotych. Zamiast 35 800 złotych wpłacił 3 580 złotych. Wystarczyło przesunąć kropkę o jedną pozycję w lewo i skreślić ostatnie tuzi przecież nie znaczące zero — aby zainkasować „na drobne wydatki” ponad 32 tys. zł. Ponieważ operacja przeszła bez bólu, zaczęto spekulować na fałszowaniu dokumentacji. W czerwcu 1962 roku Popławski dokonał kilku udanych przerzutów to-

„Iz” bez metryczek fabrycznych z zawyżonymi cenami do sklepu nr 10 w Legnicy. Ogółem wartość tych części wynosiła według faktury sporządzonej przez Popławskiego 36 224,25 zł, z czego ujawniono części uszkodzone wartości 10 690 zł i jak ustalił ekspert, spekulanci zarobili na tym przerzucie 22 039,96 zł. Również dwukrotnie obciążono ten sam sklep dostarczając części zamienne wartości 13 400 zł i skuter marki „Wiatka” wartości 17 500 zł.

Zeby trudniej było ustalić stan normatywu w sklepie, przychodowano towar z opóźnieniem sięgającym niekiedy ośmiu miesięcy a sam normatyw przekraczano od 16 do 118 procent.

W czerwcu ubiegłego roku nieoczekiwana kontrola przedstawicieli KWS ujawniła w sklepie 74 sztuki łożysk tocznych do samochodu marki „Warszawa”, na które personel sklepu nie posiadał faktury. Łożyska zapakowano i zabezpieczowano. Popławski oświadczył, że otrzymał towar bez faktury, która ma nadejść lada dzień. Po kilku dniach sklep odwiedził potownie inspektorzy KWS i stwierdzili, że paczka z zakwestionowanymi łożyskami jest otwarta a zamiast łożysk do samochodu marki „Warszawa” znalaziono łożyska do motocykla marki „Junak”.

„Zaskócony” Popławski stwierdził, że widocznie złośliwi klienci wymienili łożyska. Obiecanej faktury, rzecz jasna, nie było.

SPEKULACJE Popławskiego i spółki zaczęły nabierać rozgłosu. Dyrekcja „Motobytu” zaniepokojona tymi sygnałami nakazała przeprowadzenie remanentu kontrolnego i przysłała dwóch swoich inwentaryzatorów, Henryka Arkę i Adolfa Kalinowskiego. Inwentaryzacja trwała od 8 do 30 maja 1963 roku i wykazała braki na sumę około 50 tys. zł. To groziło dochodzeniem prokuratorskim i nasza trójka postanowiła sprawę załatwić ugodowo. Złożyli się po 5 tys. złotych i za sumę 15 tys. złotych przekupili inwentaryzatorów, którzy zgodzili się ująć w spisie towaru obce w wartości 48 153 zł. I tak sprawa

— Towarzyszu Generale, kalendarz historii odmierzył czas 20 lat, które nazwalismy okresem władzy ludowej. W tym ważnym i przełomowym dla każdego Polaka okresie mieści się także ogromny rozdział, zwany tradycjami ludowego Wojska Polskiego.

— Tak, kalendarz naszej historii odmierzył czas niezwykle. Jego wielkość, sens i znaczenie dziełowe, stają się wraz z upływem lat coraz bardziej pełne i wyraziste, wskazują na przełomowy proces historyczny, jaki się dokonał w dziejach narodu polskiego.

Jest ten czas niezwykle jeszcze i dlatego, że chociaż kalendarz odmierza go datą dwóch dziesięcioleci, jest on w swojej istocie na iniarę stuleci, całą epoką rewolucyjnych przeobrażeń ustrojowych.

Witając dwudziestą rocznicę powstania Polski Ludowej, mamy jeszcze żywo w pamięci obchodzone niedawno dwudziestolecie powstania Polskiej Partii Robotniczej i dwudziestolecie Ludowego Wojska Polskiego.

Partia klasy robotniczej nie zawahała się gdy brała losy narodu w swoje ręce. Stworzyła wielki, patriotyczny front narodowy, zorganizowała pierwszy fundament bytu narodowego, który oznaczał w warunkach wojennych podjęcie walki zbrojnej.

Na wezwanie narodu i partii stanął żołnierz-partyzant Gwardii i Armii Ludowej. Na gościnnej i życzliwej ziemi radzieckiej powstają polskie regularne siły zbrojne. Boj o wolność i niepodległość toczy się w lasach janowskich i pod Lenino, w potyczkach i na frontach regularnych, ramię w ramię z bratnią Armią Radziecką uczymy się bić i zwyciężać, bagnetem wytyczamy nowe sprawiedliwe granice Polski.

Po powrocie z frontu żołnierz stanął do nowej walki. Do walki o umocnienie swojej ludowej władzy, o ład i porządek, o wyzrobienie band faszystowskich. Żołnierskie ręce usuwają gruz i kładą fundamenty pod nowe domy, na prastarych ziemiach piastowskich nad Odrą i Nysą rzucają pierwszy siew, troję śmierć czającą się w minach, przerzucają przez rzeki mosty.

Żołnierz osłaniał dzielenie ziemi obszarowej, uspołecznianie zakładów pracy, był zawsze wierna ostoną władzy ludowej, zbrojnym ramieniem rewolucji, która się dokonywała w majestacie prawa.

Dziś, gdy rozpatrujemy sens tych wydarzeń sprzed lat dwudziestu i spoglądamy na dorobek dnia dzisiejszego, możemy sobie powiedzieć, że jesteśmy godni swej wojennej historii i wyrosliśmy wraz z Polską Ludową.

W historii Ludowego Wojska

Polskiego mieści się wiele kart

mówiących o tradycjach Śląskiego

Okręgu Wojskowego. Jakich lat i

których wydarzeń dotyczą te tra-

dycje?

— Nasze bojowe tradycje rodziły

się na szlaku bitew 1 i 2 Armii

Wojska Polskiego. Do dziś mamy

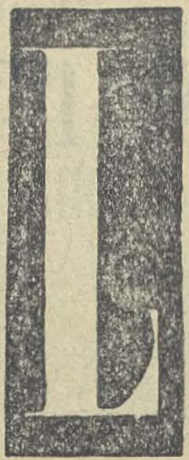
w naszym okręgu dużą ilość od-

działów, które są kontynuatorami



Poranny spacer po mleko

Fot. T. Drankowski



Nasze sylwetki

20 lat służby w M.O.

Miał zaledwie 20 lat, kiedy w grudniu 1944 r. zaczął pracować w Milicji Obywatelskiej na terenie Lubina. Po roku szeregowy Marian Małek został przeniesiony do Wrocławia, gdzie brał udział w walce z reakcyjnymi bandami. W 1952 r. wrócił do Lubina i do dziś pracuje w Kom. Pow. MO. Dostał się stopnia podporucznika.



Ppor. Marian Małek jest technikiem dochodzeniowym. On pierwszy udaje się na miejsce przestępstw i zabezpiecza ślady, przyczynia się do ujęcia przestępców.

(Lemil)

Ppor. Małek jest aktywnym członkiem partii, do której wstąpił w 1944 r. Przez pewien czas pełnił funkcję członka egzekutywy POP przy Komendzie Powiatowej MO. Za swoją aktywną pracę zawodową i społeczną został odznaczony w dniu 22 lipca Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką Komendy Głównej MO „20 lat w służbie narodu”.

Zyczymy jubilatowi dalszych sukcesów na odcinku jego trudnej i odpowiedzialnej pracy.

L.M.

Notatnik reportera

DWA KLUBY

Ożywiła się działalność Międzyzakładowego Domu Kultury w Lubinie. Pracuje tu dobry zespół estradowy „Arlekin” oraz chór dziecięcy liczący 50 osób. W chwili obecnej organizuje się 60-osobowy chór dorosłych, który wystąpi po raz pierwszy na tegorocznej „Barburce”.

Po otwarciu sali widowiskowej będą tu często gościł artyści teatrów z Wrocławia i Jeleniej Góry. Natomiast w Klubie „Lutnik”, Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie – nudo i pusto. Niedługo przewidziano tu ożywioną działalność kulturalno-rozrywkową, obecnie w klubie można jedynie oglądać program telewizyjny lub pograć w szachy.

NIEPOPRAWNY

15-letni Stanisław Witkowski z Lubina ma już na swoim sumieniu kilkanaście włamań do sklepów oraz kradzieży rowerów i motocykli. Osadzony w Zakładzie Poprawczym w Jermiankach koło Złotoryi, często stamtąd ucieka i dokonuje nowych przestępstw w Złotoryi, Lubinie, Jeleniej Górze i Legnicy. Ostatnio młody recydywista dokonał włamania do Domu Handlowego PZGS.

(Lemil)

Na osiedlu „D”

Duże osiedle „D” w Lubinie rozrasta się w szybkim tempie. Mają tu swoją siedzibę dyrekcje kombinatu i kilku przedsiębiorstw związanych z budową kopalni i urządzeń górniczych, jest kilka hoteli robotniczych, bar „Gornicz” i stołówka „Gwarek”. Międzyzakładowy Dom Kultury, szpital górniczy i kilka sklepów. Pod koniec sierpnia Lubinskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe zakończy prace przy adaptacji budynku przeznaczonych na salę kino-teatr

liczącą 280 miejsc. Dzięki temu do Lubina nareszcie będą mogli zawitać: Teatr „Rozmaitości” z Wrocławia i Państwowy Teatr Dolnośląski z Jeleniej Góry. Przewidziano także wyświetlanie filmów oświatowych.

Również w sierpniu nastąpi otwarcie urzędu pocztowego, zakładu fryzjerskiego i krawieckiego, punktu usługowego „Argedu” oraz sklepu spożywczego.

LM

Wiecej usług

349 punktów i warsztatów usługowych czynnych jest na terenie powiatu jaworskiego w których znalazło zatrudnienie 645 rzemieślników. Zakłady usługowe są prowadzone przez przedsiębiorstwa handlowe, spółdzielcze i prywatnych rzemieślników.

Jak nas informuje referat do spraw usług przy Wydziale Handlu Powiatowej Rady Narodowej, w tym roku powstały 24 nowe placówki usługowe, m. in. blacharskie, kowalskie, szewskie, krawieckie i punkt murarski.

L.M.

Święto Odrodzenia w Jaworze

Z okazji Święta Odrodzenia odbyła się w Powiatowym Domu Kultury w Jaworze uroczysta sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Referat oceniający osiągnięcia powiatu w minionych latach wygłosił przewodniczący PRN, inż. Jerzy Konopek.

Przemawiali także przedstawiciele Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Następnie odznaczono 15 osób Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi.

W części artystycznej wystąpił zespół jednostki wojskowej KEW.

(Lemil)

Brak rąk do pracy

W wydziale zatrudnienia Powiatowej Rady Narodowej w Jaworze, od czasu się brak siły roboczej w budownictwie i niektórych spółdzielniach pracy. Miesięcznie można zatrudnić około 200 mężczyzn, w tym 60 proc. robotników niewykwalifikowanych.

Natomiast pewną nadwyżkę siły roboczej notuje się wśród kobiet. W wydziale zatrudnienia jest zarejestrowanych 150 kobiet poszukujących pracy.

Jak więc uregulować sprawy zatrudnienia?

PRN wspólnie z przedstawicielami organizacji społecznych dokona kontroli we wszystkich zakładach pracy. Mężczyźni zajmujący stanowiska pracy wymagające matego wysiłku fizycznego zostaną skierowani do pracy w budownictwie a ich miejsca zajmą kobiety. Ponadto Spółdzielnia Odzieżowa im. Obronców Pokoju rozwija chałupnictwo i przeszkoliła na 5 kursach 184 kobiety. Wszystkie otrzymały prace. Obecnie spółdzielnia prowadzi kurs Powiatowa Spółdzielnia

nia Wielobranżowa i dzięki temu już w najbliższym czasie 20 kobiet znajmie się produkować pamiętek regionalnych wyrabianych ze słomy.

Wyroby te cieszą się powodzeniem wśród turystów.

Podobny kurs ma być otwarty w Jaworze.

L.M.

Z notesu redaktora

KSZTAŁCĄ FACHOWCÓW

W Jaworze odczuwa się brak fachowców branży budowlanej i miejscowe władze uruchamiają od 1 września br. trzyletni Kurs Zasadniczą Szkołę Budowlaną. Będzie się ona mieścić w budynku przy ul. Armii

Powstańczej.

NOWE PIECE

Wiele nowości zapowiada jaworski oddział Wrocławskich Zakładów Metalurgicznych. Rozpoczęto produkcję małych kuchenek gazowych „Ela” przeznaczonych na eksport do NRE, Maroka i Luksemburga. Jeszcze w tym roku fabryka rozpocznie produkcję pieców zwanych „Adelajda” (piec ogrzewczy zastępujący z powodzeniem piec kaflowy).

L.M.

DZIWNNA ODPOWIEDŹ

W maju br. zamieściliśmy w nr 22374 „Wiadomości” artykuł na temat racjonalnego wykorzystania odpadów przy produkcji papieru i opakowań w Chojnowskich Zakładach Wyróbów Papierowych. Wskazaliśmy, że ChZWP dostarczają około 3 tys. ton odpadów, które muszą wysyłać transportem kolejowym do Ostroliki i Jeleniej Góry, placąc w ciągu roku 300 tys. złotych za przewóz makulatury. Ponieważ zakład posiada warunki do przerobu odpadów na papier pakowy, postulowaliśmy, aby Zjednoczenie w Łodzi dostarczyło do Chojnowa maszynę do produkcji papieru z makulatury.

W drugiej połowie lipca otrzymaliśmy pismo ze Zjednoczenia Przemysłu Przetworów Papierowych i Materiałów Biurowych z Łodzi, które nas zaskoczyło. Zjednoczenie twierdzi, że sprawa zainstalowania maszyny do przerobu makulatury w ChZWP była przedmiotem analizy komisji, powołanej przez Zjednoczenie do rozpatrywania wniosków przedjazdowych. Komisja ustosunkowała się negatywnie do tego wniosku ponieważ:

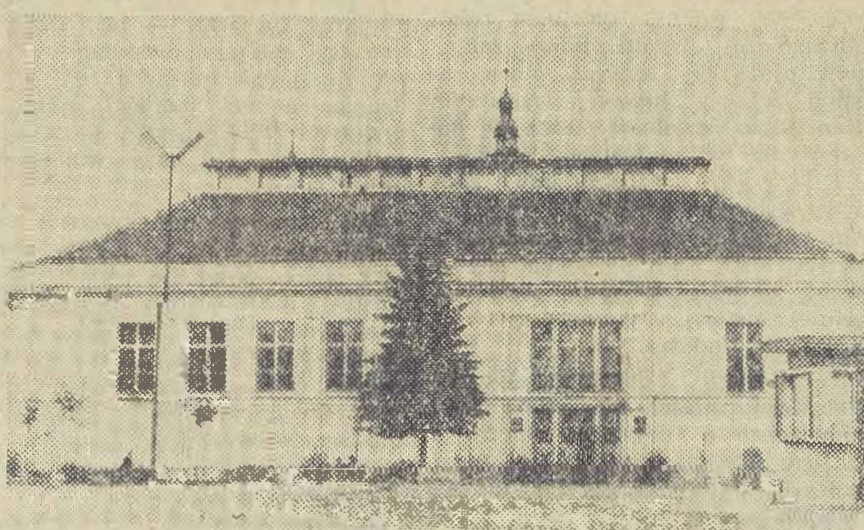
„— Wolne budynki fabryczne nie mogą być adaptowane do urządzeń produkcyjnych papieru z uwagi na ich nieprzydatność do tego celu”.

„— Brak jest zaplecza technicznego i technologicznego potrzebnego do produkcji papieru w tym zakładzie”.

O ile wiemy, zakład chojnowski wykorzystuje zaledwie 60 procent przestrzeni produkcyjnej i kilka hal jest dotychczas nie zagospodarowanych. Jeśli w latach 66/70 ma być odbudowana cała powierzchnia produkcyjna, to dlaczego dziś nie można w jednej z tych hal ustawić maszyny do przerobu makulatury?

Nie możemy również zrozumieć jak to „brak zaplecza technicznego i technologicznego uniemożliwia uruchomienie przerobu makulatury”?

Zakład chojnowski dysponuje odpowiednią ilością fachowców branży papierniczej, posiada warunki do uruchomienia takiej produkcji i od 1960 roku bez przerwy dopomina się o dostarczenie jednej tylko maszyny do produkcji opakowań z makulatury.



Gmach Powiatowego Domu Kultury w Złotoryi.

Fot. L. Miller

MŁODZIEŻ wypoczywa i bawi się

ZAROIŁ się powiat bolesławiecki od młodzieży. W lipcu spędzało tu wakacje około trzech tysięcy dziewcząt i chłopców. W sierpniu będzie ich dwa tysiące.

Przed lipcowym świętem odjechała do Warszawy młodzież z obozu „Malta”. Było tu czterdzieści osób z Francji, Szwajcarii i Rumunii. Nie dotarła na czas grupa młodzieży angielskiej i pojechała wprost na Złot Młodzieży, nie odwiedzając naszego powiatu. W czasie dwudziestu sześciu dni trwania turnusu młodzież doskonale wypoczywała i bawiła się na wszystkich obozach rozrzuconych po całym powiecie. Odbywały się gry terenowe, ogniska, wycieczki itp. W Kliczkowie, w obozie „Malta” zorganizowano specjalne „dni”. Był więc dzień polski, rumuński i francuski. Zwiedzono „Wizów”, „Amputki”, odbyto wycieczkę po Bolesławcu i do Wrocławia, gdzie prof. Iwaszkiewicz podejmował uczestników obozu w starym Ratuszu. Bardzo serdecznie przyjmowana była młodzież w bolesławieckich zakładach pracy.

Jednego wieczoru odbyła się gra terenowa, a potem tradycyjne pieczenie kozła na rożnie. Przy czterech rożnach zmieniali się znakomici „kucharze”. A więc i sekretarz KW PZPR Władysław Piłatowski, przewodniczący PRN mgr Skopecz, prezes Sądu Powiatowego mgr Sójka, komendant MO mjr Winkowski, dyrektor „Konrada” inż. Luboch i inni. Wybranie smakowało pieczone mięso w ten letni wieczór.

Ciekawą imprezę zorganizowano dla młodzieży zagranicznej —

zdobycie medalu XX-lecia Polski Ludowej. Warunkiem zdobycia medalu jest znajomość geografii Polski, wymienienie kilku ciekawostek o Polsce, zaprzyjaźnienie się z polską koleżanką lub kolegą i utrzymywanie w przyszłości korespondencji, założenie własnego „muzeum” pamiątek z Polski itp.

Finał tej imprezy odbywa się w Cieplicach, dokąd młodzież

zagraniczna pojechała z warszawskiego Złota Młodzieży.

Trzeba też dodać, że młodzież z obozu „Malta” brała również udział w defiladzie i imprezach podczas Święta Odrodzenia w Warszawie. Między innymi 10-osobowy zespół młodzieży rumuńskiej dał występ na Czerniakowie, któremu przyglądał się olbrzymi tłum warszawiaków.

(Z)

Sprawy do załatwienia

Z WĘDRÓWKI po Bolesławcu przywieźliśmy kilka spostrzeżeń, z którymi warto się podzielić.

Pisano na przykład o koniecznych pracach remontowych w hotelu „Piast”, wymieniano terminy zobowiązań. Do soboty, 25 lipca prac nie podjęto. Przypada jednak trzeba, że hotel poddano w tym czasie oględzinom. Stwierdza się, że prace naprawcze są niezbędne. A czas już najwyższy, gdyż musiano na przykład unieruchomić jedną z łazienek na I piętrze, bo zalewa znajdujący się pod nią „cocktail-bar”.

OKŁATCE schodowej przy ul. Kutuzowa 18/19 również już pisano. Światła jednak jak nie ma, tak nie ma. Nie ma również przed wejściem tabliczki z numerem domu.

SZYBKO postępują prace przy poszerzaniu i naprawie jezdni przy ul. Prusa. Szkoda tylko, że prace te utrudniają dostęp do mieszczących się tu sklepów. Reporter stał przez dłuższy czas na tym odcinku ulicy i podziwiał sprawność fizyczną kupujących, którzy przeskakiwali przez rów i wdrapywali się na nasypy.

Czy koniecznie trzeba sypać ziemię przed drzwiami sklepów? A może „wybudować” również kładki ułatwiające ludziom dojście do lokali handlowych?

OD DŁUŻSZEGO już czasu trwa wymiana uprzejmości między hotelem „Piast” a bolesławieckim ZURIT-em.

Dialog brzmi mniej więcej tak:

— Halo! Bądźcie łaskawi przysłać pracownika, żeby nam naprawił telewizory i radia

— Z największą przyjemnością! Zaraz ktoś tam przyjdzie! Po południu na pewno!

Po czym mijają popołudnie, wieczór, noc i nikt się nie zjawia. Następnego dnia dialog powtarza się. Prawie dokładnie. Czasem „po południu” zmienia się na „jutro”, lub podobnie. Również pisemne prośby spotykają się z uprzejmymi zapewnieniami o przyjeździe „zaraz”, „po południu” itp.

A radia i telewizory stoją bezużytecznie...

(ZET)

Notatki tygodnia

W Złotoryi odbył się Powiatowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego, na którym dokonano wyboru nowych władz SD. W wyniku wyborów na stanowisko przewodniczącego wybrano Tadeusza Krasuckiego a na zastępców K. Kropiwnickiego i M. Michalskiego. Skarbnikiem został ob. Worsztynowicz.

W czasie dyskusji omówiono wiele spraw związanych z organizowaniem rzemieślniczych punktów usługowych w mieście i na terenie powiatu złotoryjskiego.

Na osiedlu górniczym przy ul. Wilczej buduje się kosztem 7,5 mln. złotych nową szkołę tysiąclatkę. Budynek szkolny zostanie oddany do użytku 1 września br. Nowa szkoła będzie posiadała 15 izb lekcyjnych, kilka pracowni oraz piękną salę gimnastyczną. Nowa Tysiąclatka pomieści 850 uczniów.

Gr.

Poznaj nasz kraj

Z WIĘKSZĄ się ruch turystyczny. Z danych Biura Obsługi Turystycznej PTTK w Bolesławcu wynika, że na przestrzeni ostatnich lat coraz więcej osób korzysta z tej formy odpoczynku i bierze udział w wycieczkach krajoznawczych. I tak np. w roku 1959 bolesławiecka placówka zorganizowała 87 wycieczek, w których wzięło udział 3 238 osób. W roku 1960 — 202 wycieczki, uczestników 11 550; w roku 1961 — wycieczek 283, uczestników 18 013; w roku 1962 — 356 wycieczek, 24 915 uczestników; w roku 1963 — wycieczek 378, uczestników 20 447. W I półroczu 1964 roku zorganizowano już 131 wycieczek, w których wzięły udział 6 354 osoby. A przecież sezon turystyczny trwa w pełni.

Henryk Kollat

Himmlerowski „Wilczek”

PRZED sądem w Monachium stanął b. generał SS Karl Wolff, pod koniec wojny najwyższy dowódca SS i policji we Włoszech. Jest to najwyższy rangą i funkcją przedstawiciel SS, jaki stał kiedykolwiek przed sądem zachodniomiejscowym.

Akt oskarżenia zarzuca mu współudział w egzekucji około 100 osób w rejonie Minska dokonanej przez Einsatzkommando B. Obecność Wolffa i Himmlera przy tej masakrze miała zdopingować SS-maków do bezwzględnego wykonywania zadań eksterminacji na terenach okupowanego wschodu.

Akt oskarżenia zarzuca Wolffowi także współuczestnictwo w wymordowaniu 300 tys. mieszkańców warszawskiego Getta. Na jego rozkaz wiceminister komunikacji Rzeszy Heinz Gansz Müller zorganizował w lipcu-sierpniu 1942 roku wysyłkę 5 tys. Żydów dziennie z Warszawy do Treblinki, Bełżca i Sobiboru.

W 1945 r., kiedy Hitler i Himmler, jego bezpośredni przełożeni, umiślni kary, Wolff napisał do 4 sędziów norymberskich, by w imię sprawiedliwości posadzili jego właśnie w zastępstwie Hitlera i Himmlera na ławie oskarżonych. Amerykanie uznali to za wyraz „obłądzonego samoposwiecenia” i posłali go do kliniki dla nerwowo chorych. Nie można było przecież posadzić na ławie oskarżonych człowieka, z którym szef wywiadu amerykańskiego Allan Dulles prowadził na terenie Szwajcarii tajne rokowania na temat utworzenia wspólnego frontu przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Dziś Wolff nie poczuwa się do winy.

„Jestem całkowicie niewinny. To co mi się zarzuca w akcie oskarżenia, dokonano się bez mojej wiedzy, bez mojej woli i mojego udziału. Ja, który tak się zasłużyłem dla Vaterlandu, mam teraz zostać poświęcony na ołtarzu ojczyzny?” — zapytuje.

WOLFF przedstawia siebie jako idealistę. Uważał, że jako b. oficer gwardii powinienn być znaleźć się w 1931 roku w szeregu SS, gdyż była to „elita narodu”. Himmlera i Hitlera fanatycznie uwielbiał. Wierzył w ich „posłannictwo historyczne” i „działalność losową”, „uczynił go najbliższym współpracownikiem Himmlera w kwestii rasy”. Rastowski program partii uważał za swój własny. Rozwodził się nawet ze swoją pierwszą żoną, z którą miał czworo dzieci, by pobrać się z „jasnowłosym niebieskookim człowiekiem słońca” — jak określa jeszcze dziś swoją drugą żonę, „by dać SS jeszcze wyżej kwalifikowane potomstwo, by spłodzić dzieci, które by odpowiadały wysokim wymogom SS za lat dwadzieścia”.

Wytłumaczał Himmlera w sprawie zepchnięcia narodów słowiańskich do roli niewolników wydawał mu się „twardy”. „Protestował” nawet, ale Himmler go zbyszł za zbyt miękką.

„Jakie wyciągał pan z tego konsekwencje dla siebie?” — pyta sędzia.

„Przebież nie mogłem w porównaniu wojny zdezerterować tylko z powodu różnicy zdań w sprawach, które nie leżały w moich kompetencjach” — oświadcza Wolff. Ale zawsze był „rycerski”. Ponaglał Żydom dając im „paszporty i wizy”. O eksterminacji nie miał pojęcia. „Moje bezgraniczne zaufanie i idealizm zostały brutalnie nadużyte”. — twierdzi przed sądem.

KALIERA polityczna generała SS K. Wolffa zaczęła się w 1931 r. przez wstąpienie do hitlerowskiej NSDAP oraz SS. W ciągu dwóch lat awansował na adiutanta Himmlera. W okresie zagarnięcia władzy, tzw. „Machtergreifung”, z oddziałem 1. SS-Standardte obchodził Landtag i kanceliarie państwa w Bawarii, współorganizował pogrom „kryształowej nocy”, który zapoczątkował eksterminację ludności żydowskiej, wraz z przyjaciółmi wziął udział w akcji zlikwidowania z rozkazu Hitlera i Himmlera konkurenta politycznego Ernesta Rohma.

W 1939 r. Wolff został oficerem łącznikowym Reichsführera SS Himmlera z kwartą główną Hitlera. W 1943 r. został szefem oddziału Waffen SS i policji we Włoszech, a w lipcu 1944 r. „pełnomocnym generałem niemieckiego Wehrmachtu we Włoszech”.

Po wojnie — w 1946 r. — stanął przed sądem orzekającym w brytyjskiej strefie okupacyjnej pod zarzutem udziału w eksperymen-

talnym „chciał się podjedynkować”. Na Himmlera omal nie rzucił się z pięściami. Prokurator koryguje ten autoportret przedstawiony przez oskarżonego sądowi. Po owej rzekomej kłótni proponował mu Himmler protektorat Czech i Moraw, a w końcu mianował go głównym dowódcą SS i policji na Włochy.

Jeszcze stamtąd tuż pod koniec wojny wysłał Himmlerowi paczkę i wiernopoddane listy. Himmler odpowiadał nie mniej serdecznymi podziękowaniami, tytułując Wolffa „moim wilczkiem”. W 1941 roku był Wolff wraz z Himmlerem świadkiem masakry koło Mińska. Einsatzkommando B rozstrzelało 100 osób. „Pierwsza dziesiątka ułożyła się musiała na dnie rowu twarzą do ziemi. SS-mani strzelali w tył głowy. Następni położyli się musieli na trupach i znów padli strzali... To było straszne. Zrobiło mi się niedobrze. Ale uważałem tę egzekucję za legalną, prawowitą. Sądziłem, że chodzi o wykonanie wyroku na ludziach, z których każdy był indywidualnie winny” — tłumaczy dziś Wolff.

W 1942 roku na jego polecenie zorganizowano transport mieszkańców warszawskiego Getta do Treblinki, Bełżca i Sobiboru.

Zachował się meldunek wiceministra komunikacji Gansz Müllera, w którym melduje on Wolffowi, że zgodnie z poleceniem rusza z Warszawy do Treblinki i innych miejscowości 5 tysięcy Żydów.

Na liście tym znajduje się własnoręczna adnotacja Wolffa: „Podziękować serdecznie także w imieniu RF”. „RF” oznacza „Reichsführera Himmlera. Zachowało się również owe cyniczne podziękowanie za to, że „od 14 dni codziennie 5 tys. przedstawicieli wybranego narodu rusza do Treblinki”. I zapewnienie Wolffa: „Ze swej strony podjąłem odpowiednie kroki u miarodajnych czynników, aby cała akcja odbywała się bez przeszkód”.

Wobec tych dowodów Wolff oświadcza: „List ten napisał młody Feldfel. Jego sformułowania mi się nie podobały. Ale nie miałem maszynistki, która by go przepisała jeszcze raz, więc macie na rękę i podpisałem”.

SĘDZIA nie może ukryć zdziwienia, że w całej kwaterze Hitlera nie można było znaleźć jednej maszynistki. Ale jeszcze bardziej dziwi się publiczność na sali sądowej, gdy Wolff oświadcza, że nie wiedział, iż „ludzie ci jada na śmierć”. „Sądziłem, że zostają oni przewiezieni do rezerwatów dla Żydów na wzór rezerwatów, jakie istnieją w Stanach Zjednoczonych dla Indian — tłumaczy Wolff. — Nazwy tych miejscowości nie mi nie mówiły”.

„Pański szofer, który tu będzie odpowiadał przed sądem, wiedział dokładnie, a pan, łącznik między Himmlerem a Hitlerem obracający się w gronie największych zbrodniarzy SS, miałby nie wiedzieć?” — pyta prokurator.

Ale Wolff nie traci beczelności: „Jestem niewinny — wola — i będę korzystać z każdej okazji, by to udowodnić. Zrabowano mi wolność przez to mam zmniejszoną szansę obrony”.

Pierwszy tydzień procesu zajęły wykrętne zeznania oskarżonego, człowieka, który siedział w środku trustu zbrodniarzy, był prawą ręką Himmlera, przyjacielem Heydricha, Eichmanna, Bach-Zelewskiego, ale „nie nie wiedział”.

Proces potrwa około 6 tygodni.

(ZAP)



Egipt początek cywilizacji?

Fot. prof. T. Cyprian

GROBOWCE zdradzają tajemnice

TO BYŁO przed 9000 lat. W Hacilar i Chatal Huyuk. Kobiety malowały usta i nosiły piękne ozdoby. Dzieci grały w kręgle. A mężczyźni, podobnie jak dziś Turcy, hazardowali się grą w kości... Na wysokim płaskowzgórzu Anatolii, 300 kilometrów od Ankar, angielski archeolog, James Mellaart, wydobyl na światło dzienne tajemnicze miasto z okresu neolitu. I jednocześnie dodał nam 2000 lat — nam, to znaczy ludziom cywilizowanym.

Cywilizacja narodziła się w Egipcie, przed 5000 lat — tak sądził Champollion, słynny historyk zamierzchłych epok, który pierwszy odczytał pismo egipskie. Ta hipoteza przetrwała długo. Aż do 1960 roku, kiedy to na półkach księgarskich ukazała się książka Samuela Kramera „Historia zaczęła się w Sumery”. Naszą cywilizacyjną przeszłość przedłużał on o 2000 lat, odkrywając bogaty świat kultury na mezopotamskiej ziemi. Teraz James Mellaart dorzucił jeszcze 2000 lat. Stajemy się coraz starsi.

CMENTARZE POD PODŁOGĄ

MURY Hacilar i Chatal Huyuk były świadkami życia pierwszej z dotychczas znanych na świecie, wysoko zorganizowanej społeczności wiejskiej. Ci chłopcy z okresu neolitu zajmowali się hodowlą, uprawiali pszenicę i żyto. Potwierdzeniem tego są znalezione setki młynków do mielenia ziarna, w każdym domu co najmniej jeden.

Jak właściwie nazwać te ludzkie skupiska: osady czy miasta? Drugie określenie trafniej oddaje odległą w czasie rzeczywistość. Domy, wznoszone z wypalanej cegły, były przeważnie dwupiętrowe. Miały mury półmetrowej grubości, szerokie okna, dwuskrzydłowe frontowe drzwi. Wewnątrz — prawie wszędzie stosowano ten sam rozkład. Wiele izb o powierzchni 5-8 m. kw. i jedno obszerne pomieszczenie, co najmniej 20 m. kw. Zapewne tam właśnie koncentrowało się życie rodzinne. Na piętro prowadziły schody starannie wykute w kamieniu, gładko polerowane.

złożonych pod przysięgą przez inżynierów SS-owca — Obergeruppenführera SS Oswalda Pohla, b. kierownika Głównego Urzędu Gospodarczego SS trudniącego się eksploatacją więźniów obozów koncentracyjnych oraz mieniem odebranych Żydom — „członkowie broni we Włoszech otrzymał awans

zdołane przez podporządkowane mi formacje niemieckie i włoskie w walce z partyzantami”, a po zatwierdzeniu przez Hitlera 18. IV. 45, jego tajnych rozmów z Alleanem Dullem (późniejszy szef wywiadu amerykańskiego CIA) w Asconie, w sprawie zawieszenia

nie warunki życia, stał się posiadaczem dobrze prosperującej firmy wydawniczej i jednej z najładniejszych will na Jeziorze Stamberskim w pobliżu Monachium. Przypadkowe spotkania z byłymi SS-owcami zapewne umocniły w nim przypuszczenie, że dawny kamaś uważają za zdradę jego inicjatywę w sprawie kapitulacji na froncie włoskim. Pewnego więc dnia sięgnął po pióro, by napisać wspomnienia mające go zrehabilitować. Wolff opublikował je 23 kwietnia 1961 r. na łamach zachodniomiejscowej „Neue Illustrierte”. Wspomnienia Wolffa stały się sensacją. Wkrótce — w połowie tegoż roku VVN (organizacja skupiająca ściganych przez reżim nazistowski) — wniosła do sądu oskarżenie przeciw Wolffowi o współudział w likwidacji Żydów. Wreszcie 18 stycznia 1962 r. Wolff musiał przenieść się ze swojej luksusowej willi do celi więzienia śledczego.

Po r. 1945, w Niemczech zachodnich Wolff stworzył sobie dostatek

(ZAP)

były już w pełnym toku, gdy natrafiliśmy na swój największy skarb — wspomina Mellaart — zobaczyłem, jak tureccy robotnicy wydobywają rzeźby wykute w kamieniu. Czterdzieści posągów fascynujących, pełnych ekspresji”. Przedstawiały postacie młodych dziewczyn i kobiet dojrzałych. Jedne nagie, inne ledwie przyślonięte tuniką. Jedne z nich stały wyprostowane, inne półleżące, jeszcze inne siedziały, jak na tronie na grzbiecie lamparta. „Miałem przed sobą — pisze Mellaart — różne wcielenia Wenus, Wenus neolitu”.

DROGI CYWILIZACJI

CZY MOŻNA jednak powiedzieć, że historia człowieka z Chatal Huyuk jest już częścią cywilizacji? Oto jak odpowiada Mellaart. — Bez wątpienia mieszkańcy tego miasta przełamali stagnację ludzkich istot z czasów prehistorycznych, lecz nie znali jeszcze pisma, którego pojawienie się w Sumery, 3500 lat p.n.e. stało się najistotniejszą oznaką cywilizacji. W rzeczywistości więc wykute z Chatal Huyuk żyły w erze przejściowej — na progu prehistorii i historii. Lecz to co wytworzył w ciągu dwóch tysięcy lat ma tak istotne znaczenie, że musi być zapisane w prologu do historii naszej cywilizacji.

To są twierdzenia, które nie wywołują większych kontrowersji. Jednakże Mellaart posuwa się dalej. Dotychczas uznawana jest teza o narodzinach naszej cywilizacji w Mezopotamii, skąd rozprzestrzeniła się na Środkowy Wschód, ogarnęła Turcję i dotarła do Europy przed 5000 lat. Tymczasem, ustaliliśmy czas powstania Hacilar i Chatal Huyuk, w oparciu o pomiary dokonywane z pomocą węgla radioaktywnego, angielski archeolog stwierdza, że cywilizacja tych miast jest starsza od śladów tych wszystkich cywilizacji, które odkryto na południowym wschodzie. I wyprowadza wniosek, że cywilizacja nie rozprzestrzeniła się z południa na północ, jak dotychczas twierdzono, lecz z północy na południe. Tak więc, według teorii Mellaarta, chłopcy z płaskowzgórza Anatolii byli mistrzami Sumeryjczyków, Egipcjan i Babilończyków... Czy teoria ta zwycięży — o tym przysądzą dalsze badania.

Oprac. m. f. (WIT-AR)

Wynalazcy dzień powszedni

(Dokończenie ze str. 1)

cztery wersje podajników. Bez większych rezultatów...

ZA DRZWI dochodzi szum maszyn, głosy pracowników. Inżynier Krawczyk siedzi nad obliczeniami, stoi przy rajzbracie. Codzienne obcowanie z produkcją, z urządzeniami i maszynami — pomaga mu rozumieć potrzeby zakładu. Pomaga w szukaniu lepszych rozwiązań przyrządów.

Nie kończy pracy po opuszczeniu zakładu. Kiedy przychodzi do domu, kontynuuje swe poszukiwania. A tu i dwuletni syn domaga się zabawy z ojcem... Zresztą — „dom”. To się tak

mówi, ale dom może być różnorodny. Inżynier Krawczyk mieszka wraz z żoną i synkiem u teściów. Często i brak tego spokoju, którego domaga się jego praca. Nie, żeby zaraz zaizolować go w pokoju, z drzwiami wyłożonymi wołokiem i skórą. Marzy się inżynierowi Krawczykowi własne, nieduże mieszkanie. Od ukończenia studiów mieszkał „kątami”. Z braku mieszkania przenosił się dwukrotnie.

Problem mieszkaniowy jest naszą piętą achillesową. Wiadomo, dlaczego tak jest, pamiętamy ruiny Bolesławca, widzimy dziś jego ruinę. Ale jednak trzeba pamiętać, że zakład elektroniczny w Bolesławcu jest najmłodszą fabryką, że fachowców ściągało z innych miejscowości dość późno, kiedy inne zakłady zaspokoiły już swoje najpilniejsze potrzeby mieszkaniowe.

Nie tylko inżynier Krawczyk marzy o mieszkaniu. Są też inni potrzebni „Elektronice” pracownicy, którzy bądź dojeżdżają, bądź mieszkają katem, czy w pokojach gościnnych. Czeka na mieszkania... Na jak długo starczy im cierpliwości?

WYNALAZCY dzień powszedni — to nie siedzenie z podpartą głową. Konstruktor w zakładzie elektronicznym ma przed sobą wiele pracy, aby jedno z najmłodszych dzieci naszego przemysłu rozwijało się prawidłowo i szybko.

ZBIGNIEW KREMECKI

WIADOMOŚCI 5

Nr. 31 (382)

Kim był Generał SS Karl Wolff?

brunatnej drabiny nie była tajemnicą i po wojnie. W 1947 r. w procesie norymberskim przedłożył głównym przestępstwem wojennym pod datą 20 kwietnia złożył do protokołu oświadczenie: „Od 1933 albo 1934 r. byłem członkiem koła przy przyjaciół i jako zastępca Reichsführera SS dość systematycznie uczestniczyłem w spotkaniach tego koła”. Jak wynika z zeznań w procesie norymberskim,

związków w grupie obozów koncentracyjnych Dachau i Oranienburg”.

W swoich „wspomnieniach” Wolff sam mówi o masowej egzekucji „żydowskich partyzantów i szpiegów” przeprowadzonej w jego i Himmlera obecności w 1941 r. przy froncie wschodnim.

W lutym 1945 r. wymieniony został w komunikacie wojennym („Wehrmachtbericht”) i odznaczony Krzyżem Rycerskim za „sukcesy

na „Obergruppenführera i Generalobersta Waffen SS”.

Wśród brunatnych wlekości Wolff, choć pozostawał w cieniu, odgrywał niepoślednią rolę. Gen. Walter Schellenberg, szef tajnej służby SS — napisał o nim w swoich pamiętnikach, że „bez Wolffa Himmler rzadko kiedy podejmował decyzję”.

Po r. 1945, w Niemczech zachodnich Wolff stworzył sobie dostatek



W kinach

LEGNICA

KOLEJARZ — 27. VII — 2. VIII
„Czarny żwir“ prod. NRR od lat 16.
3. — 5. VIII „Billy Blitt“ prod.
angielskiej panorama od lat 16.
— 6. 9. VIII „Telefon towarzyski“
prod. USA panorama od lat 16.
PIAST — 3. — 5. VIII „Trans-
sport z raj“ prod. czeskiej od lat
16. — 6. — 9. VIII „Śniegi w za-
łobie“ prod. USA od lat 12.
OGNIKO — od 3 do 9. VIII —
„Źródło trzech prawd“ —
prod. franc. doz. od 16 lat,
godz. 15.45, 18 i 20.00.

1 sierpnia w kinie „Ognisko“
odbędzie się seans awangardowy
film pt. „Zalotnik“ prod.
franc. o godz. 22.15 (komedia),
dozw. od 18 lat.
EALTYK — od 3 do 9. VIII —
„Wódz czerwoności“ prod.
radz. doz. od 12 lat, godz.
10, 12 i 14; „Gdzie jest gene-
ral“ prod. polskiej, doz. od
12 lat, godz. 16, 18 i 20.

Dyżury aptek

- VIII — ul. Nowotki — tel. 38-54
- VIII — ul. Powstańców tel. 35-47
- VIII — ul. Galińskiego tel. 46-15
- VIII — ul. Jaworzyńska tel. 24-56
- VIII — ul. Nowotki tel. 38-51
- VIII — ul. Powstańców tel. 35-47
- VIII — ul. Galińskiego tel. 46-15

Chcesz zarobić?

Komitet Powiatowy ZMS w
Legnicy zatrudni natychmiast mło-
dzież w wieku od 16 lat do pracy
przy zniwaniu na terenie woj. zie-
lonogórskiego, wrocławskiego i o-
polskiego. Do pracy przyjmuje się
również dziewczęta. Młodzież bę-
dzie zrzeszona w Ochotniczych
Hufcach Pracy ZMS, od 3 do 4
tygodni. Zarobek brutto wynosi
od 900 zł. do 1.500 zł. (praca a-
kordowa). Organizatorzy zapew-
niają młodzieży zakwaterowanie,
wyżywienie, stałą opiekę i bezpła-
tne przejazdy.

Jeśli chcesz w okresie wakacji
opalić się na „murzyną“ i dobrze
zarobić, zgłoś się do pracy w
OHP — ZMS. Zgłoszenia przyj-
muje sekretariat KP ZMS Legnica
ul. Rewolucji Październikowej 1,
parter pokój nr 3.

PIĄTEK — 31. VII.

17.00 — Progr. dnia. 17.05 — A co
dalej? 17.20 — Program tyg. 17.35 —
Program public. 18.05 — Film roz-
rywkowy. 18.20 — Program oświat.
18.50 — Wspomnienia o gwiazdach.
19.20 — „Historia bez patyny“ przed
20 rocznicą Powstania Warszaw.
19.50 — Dobranoc. 20.00 — Dziennik
TV. 20.30 — „Aniuta“ — film prod.
radz. 20.50 — Na półkach księg. 21.00 —
I telewizyjny Festiwal Teatrów
Dram. — „Breweryje czwartkowe“ —
wiodewil. 22.40 — Wiad.

SOBOTA — 1. VIII.

10.00 — „Zamach“ — film prod. pol.
15.25 — Progr. 15.30 — Do nas przy-
jeżdżają goście. — koncert. 17.25 —
Progr. 17.30 — Wyprawy Telew. Przy-
jaciół. 18.20 — „Zamach“ — film.
18.35 — Kwadrans recenzen. 19.50 —
„Dobranoc“ 20.00 — Dziennik TV.
20.25 — „Elżbieta, Joanna, Lizystrata“
— film. prod. franc. 22.00 — Wiad.
22.05 — Film. 22.30 — Jugosławia tań-
czy i śpiewa.

NIEDZIELA — 2. VIII.

9.55 — Progr. 10.00 — Rep. z Galerii
Tretak. 10.30 — Moskwy. 11.55 — Program.
13.30 — „Niedzielną biesiadą“ 15.45 —
„Mój teatr“ — film prod. polskiej.
16.10 — „Marcinek“ — wid. Teatr
Lalk. 16.55 — „Ziemie, ludy, obyca-
jki“

WIADOMOŚCI

Nr. 31 (383)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # Fakty # Sensacje # Tajemnice # Fakty # Sensacje # Tajemnice

MISS PEG odstawiała
do zlewomywarki
miskę z lukrem a
tysiące dzieci w ca-
łym kraju uczyniło
tak samo.

„No a teraz kochane dzieci,
dla kogo upiekliście to smacz-
ne ciasto? Dla tatusia? Dla bab-
ci? A może... Nie, na pewno sa-
me nie zjecie tego ciasta“ —
Głos brzmiał jak zawsze sym-
patycznie po przyjacielsku skie-
rowany do najmłodszych tele-
widzów.

„A teraz przyrzeknijcie mi, że
napocznicie ciasto dopiero po
kolacji. A jutro zrobimy pier-
niczki. A więc do zobaczenia. I
nie zapomnijcie pomóc mamie
przy myciu naczyń. Dobranoc
wszystkim“.

Millie Campion zgasła tele-
wizor. — „A więc Judy, słysza-
łaś co mówiła miss Peg? Ciasto
zjemy po kolacji“ — Millie prze-
niosła aparat do pokoju miesz-
kalnego. Spieszyła się bardzo.
Niedługo będzie musiała poje-
chać na dworzec po męża. Na-
leżało to do codziennego zwy-
czaju. Z góry cieszyła się, że
złaził będzie to po raz ostatni.
Sądząc po audycji miss Peg by-
ła w wyjątkowo dobrym hu-
morze. Znacząco to, że Alec mąż
Millie zdążył wcześniej wyjść ze
studia i zapaść pierwszy pociąg.
Alec Campion był pisarzem. To
on właśnie układał teksty dla

miss Peg. Przyznać trzeba, że
robił to niezwykle zrećnie, a
ta codzienna audycja dla dzieci,
w której miss Peg przekazywała
im nieskomplikowane tajniki
kuchni, cieszyła się w całym
kraju olbrzymim powodzeniem.

Znacznie mniejszą sympatią
darzono pannę Peg w rozgłosni.
Alec niejednokrotnie skarżył się
żonę, że miss Peg często zrywa
audycję wymyślając całemuś sta-
nowi realizatorów przy ładzie-
kazi. Kaprysiła jak wielka gwiaz-
da ekranu.

Dziś na szczęście była w hu-
morze. Millie Campion miała

Walter Hart sporo zawdzięczał
swej narzeczonej. Jeszcze przed
rokiem wydawało się, że jest
całkowicie przegrany. Reżyser
radiowy, w średnim wieku, bez
powodzenia. Dając mu niejako
ostatnią szansę skierowano go do
realizacji stałego cyklu „Miss
Peg — audycja dla dzieci“. Peg
Lund była wówczas nikomu nie-
znaną przedszkolanką. Hart zro-
bił z niej gwiazdę, Alec pisał
teksty a towarzystwo telewizyj-
ne zwiększyło dzięki temu swo-
je wpływy kasowe. Nic dziwnego,
że niedawno poważniejsze
towarzystwo TV zaproponowało

Alecowi znacznie intratniejszą
posadę, którą miał właśnie nie-
bawem objąć. Millie Campion
miała zaiste sporo podstaw do
radości.

Powodem zmiany miejsca pra-
cy Aleca była bowiem Peg Lund.
Mimo, iż na ekranie telewizyj-
nym była uosobieniem sympat-
yczności, współpraca z nią nie
należała do przyjemnych. Jej
przykry charakter — zarozuma-
łość i upór były źródłem usta-
wicznych gwałtownych awantur.

Chociaż z czasem... Millie odpe-
dziła tę myśl. Po co rozpamię-
tywać. Minęło — nie ma. Peg
Lund próbowała oddać jej Aleca,
ale na szczęście nie udało jej
się. I to w końcu się liczyło. Nie
udało się!

W przedpokoju odezwał się
telefon. Millie podniosła słuchawkę.
To był Alec.

„Nie przestrasz się Millie, —
powiedział — stało się coś stras-
nego. Peg nie żyje“.

Millie zdretniała. Judy pod-
biegła do niej. — „Czy to ta-
tus? Powiedz mu, że z miss Peg

podobnie nie będę mógł dzisiaj
na noc przyjechać do domu“.

Alec Campion nie wrócił do
domu. Około północy aresztowa-
no go jako podejrzanego o do-
konanie morderstwa.

JUDY siedziała przed tele-
wizorem i jak codziennie
śledziła audycję miss Peg
dla dzieci. Millie przytuliła ją
gwałtownie do siebie aby ukryć
złenerowanie. Z mlecznego e-
kranu uśmiechała się Peg Lund,
ta sama Peg, która od wczoraj
już nie żyła. Była to audycja
telekordingu nagrana kilka dni
temu. Millie wiedziała o tym, a
mimo to zimny dreszcz przebiegł
po jej plecach. Od dwudziestu-
czterech godzin nie przemykła
oczu. Nie mogła sobie po prostu
miejsca znaleźć. To było wpro-
szenie do wiary. A może... Nie, nie,
to niemożliwe!

Wystraszona poderwała się
nagle. U drzwi odezwał się nie-
cierpliwy dzwonek. Serce Millie
biło gwałtownie. W korytarzu
zatrzymała się na moment. Czy
to mogła być policja? A może
reporter?

Gwałtownie otworzyła drzwi. W
progu stał starszy jegomość o
miejscu powierzonej. — „Mrs.
Campion?“ — zapytał. — „Nazy-
wam się Fallon. Jestem inspek-
torem policji kryminalnej. Po-
wierzone mi wyjaśnienie sprawy
panny Lund. Czy mogę wejść?“
(CDN)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # Fakty # Sensacje # Tajemnice # Fakty # Sensacje # Tajemnice

Na urlopową nudę

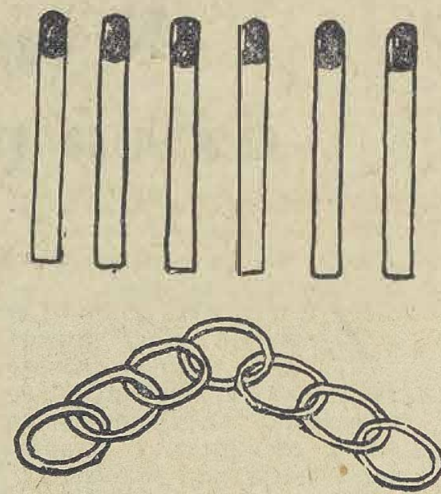
Zanim zostaniesz wynalazcą

CALY współczesny świat wiele uwagi poświęca zagadnieniu wy-
nalazczości. Wynalazku może dokonać jedynie istota myśląca —
a więc człowiek — niezależnie od tego, czy jest to Tomasz Edi-
son, który wynalazł fonograf, czy też pomoc domowa, która wpadła
na trop szybszego i łatwiejszego prasowania koszul. W obu wypad-
kach proces myślowy jest mniej więcej taki sam i przebiega od prze-
badania wszystkich dostępnych nam faktów dotyczących danego zjawis-
ka, poprzez ujawnienie dotychczas nieznanych lub też nieuwzględnionych
zachodzących między nimi związków, aż do wyprowadzenia wniosku,
którym jest już wynalazek, czyli odkrycie nowego stanu rzeczy.

Oczywiście tego rodzaju proces myślowy wymaga zdyscyplinowanej
uwagi, systematyczności, inwencji twórczej i wreszcie — dużej ścis-
łości myślenia. Przy kształtowaniu takich umiejętności znaczną usługę
oddają nam rozrywki umysłowe. Kilka z nich zamieszczamy poniżej.
Zanim więc zostaniesz wynalazcą, roddaj się w chwili urlopowej
nudy próbie zabawy.

1. MANEWR Z ZAPALKAMI

Sześć zapalek należy ułożyć w
ten sposób — aby każda z nich
stykała się dokładnie z pozosta-
łymi pięcioma zapalnikami. Nie jest
to wcale takie łatwe, bo jeśli uło-
żymy zapalnik promieniście — jak
szprychy w kole, to nagromadze-
nie końcówek w punkcie środkowym
uniemożliwi im dokładne zet-
knięcie się. Dlatego też trzeba tu
znaleźć inne rozwiązanie.



2. TRUDNOŚĆ ZE ZŁOTYM KWADRATKIEM

Karol B. miał zmartwienie, ponie-
waż nie otrzymał na czas pieniędzy
potrzebnych mu na pokrycie kosztów
pobytu na stacji. Gospodyni oświadczyła
mu, że jako opłatę za
najbliższy tydzień gotowa jest przy-
jąć od Karola łańcuszek zrobiony
z siedmiu złotych ogniw.

Karol przystał na tę propozycję,
jednakże aby mieć pewność, że o-

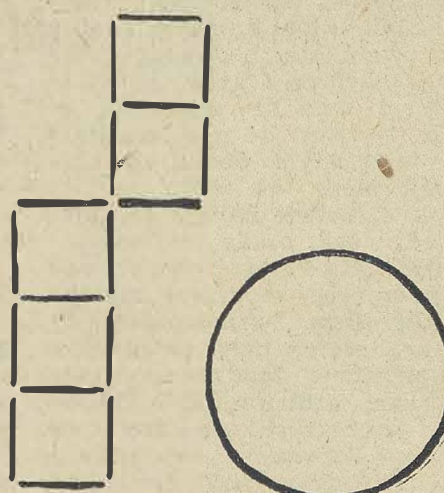
trzyma codziennie należne mu po-
słki, zgodził się dawać jej każ-
dego dnia tylko jedno z siedmiu
złotych ogniw łańcuszka. Gospodyni
zgodziła się również, ale pragnąc
zachować klejnot w jak najlepszym
stanie pozwoliła Karolowi rozzerwać
tylko jedno ogniwo złotego łań-
cuszka.

Karol wybrał z sytuacji i jego
gospodyni każdego dnia wzbogacała
się tylko o jedno złote ogniwo.

Które ogniwo Karol rozzerwał i w
jaki sposób wywiązał się z zawar-
tej umowy?

3. PROBLEM CZTERECH KWADRATÓW

Zrób z zapalek układ pięciu kwa-
dratów, które widać na rysunku.
Zmieniając położenie tylko dwóch
zapalek, zamień pięciu ułożonych
niestykających się ze sobą bokami
kwadratowe pola



sób, aby każdy z obydwu rzędów
zawierał po cztery monety. Uwa-
ga! Monety można liczyć w ukła-
dzie zarówno poziomym jak i pio-
nowym.

4. MAGICZNA MONETA

Na rysunku przedstawiony jest uk-
ład sześciu monet. Należy zmienić
pozycję jednej z nich w taki spo-

5. KROJENIE TORTU.
Czy potrafisz przy pomocy trzech
cięć pokroić tort na osiem kawał-
ków?

Uwaga! Nie wolno ci przekroić
tortu na pół i przed następnym
cięciem położyć połowę jedną na
drugą, nie wolno też kroić go w
plasty.

Rozwiązanie w następnym numerze



Zbigniew Grabowski

Za trzy złote

Wracali pociągiem z Pątnowa do
Bielowic. Z młodocianych
czupryn kurzyło się solidnie po
kilku kiliszkach wódki i sika-
cza jakim zaczęli się obficie na
większej zabawie.

Była godzina 4 rano, konduktor
Wiktor Halaba sprawdzał jak zwy-
kle bilety. Jeden z młodzieńców
(jak się później okazało 18-letni
Stanisław Ceglarski) jechał na „ga-
pę“. Konduktor zażądał opłaty za
przejazd w wysokości 3 zł. Ceg-
larski odmówił, a kiedy konduk-
tor usiłował zatrzymać pijanego
„gapowicza“, zaczęła się szarpani-
na. Pociąg był w biegu, dojeżdżał
do Bielowic. W sukurs zagrożo-
nemu „gapowiczowi“ przyszedł jego
kumpel i natarł na konduktora.
Ten w obawie, aby pijani chuli-
gani nie wyrzucili go w biegu z
pociągu — szarpnął za rączkę ha-
mulca bezpieczeństwa.

Pociąg stanął przed stacją. Chu-
ligani wyskoczyli z wagonu, wy-
ciągnęli ze sobą konduktora i za-
częli go okładać czym się dało i
gdzie popadło. Napastników było
kilku i konduktor zaczął wzywać
głośno pomocy. W jego obronie
stanął drugi konduktor Bronisław
Wodźniński i jadący tym pociągiem
funkcjonariusz MO Józef Marci-
now.

Mundur milicjanta nie uspokoił
awanturników i nie zażegnał bój-
ki, a podział na nich jak płachta
na byka. Chuligani będąc na swo-
im terenie poculi się pewnie,
skrzyknęli swoich kumpli jadących
w innych wagonach i bójka roz-
gorzała na całego. Brało w niej
udział ponad 20 osób. Bili kon-
duktora i milicjanta posługując się
pięściami, kawałkami cegły i czyn
popadło. W wyniku bójki konduk-
torzy otrzymali po kilka ran tu-
czonych głowy a funkcjonariusz
MO, powalony na ziemię i trato-
wany butami, odniósł poważną ra-
nę twarzy. Doznał przecięcia pa-
liczki i uszkodzenia nerwu twa-

Wszystcy zostali osadzeni w a-
reszcie, a sprawę przekazano do
Prokuratury Powiatowej w Legni-
cy.

Chuligani będą odpowiadać z art.
240 § 1 K.K., który mówi: „Kto
bierze udział w bójce lub pobiciu
człowieka, jeśli stąd wynikło usz-
kodzenie określone w artykule 235
lub 236 — podlega karze więzienia
do lat 5“.

Stanisław Ceglarski bezpośredni
sprawca chuligańskiej awantury
odpowie dodatkowo z art. 263 KK
za wyłudzenie przejazdu kolejną
trasie Pątnów — Bielowice.

Drogo będzie kosztowała chuli-
ganów jazda na „gapę“ ich kum-
pla, który odmówił wykupienia
biletu kolejowego za 3 zł.

Zbigniew Grabowski

Koniówka

Począwszy od litery „M“ należy
obejść wszystkie pola diagramu
ruchem konika szachowego, odczy-
tując po drodze rozwiązanie, któ-
rym jest sentencja.
Uwaga: konik szachowy wykonu-
je ruchy jakiego przykładowo poda-
no w diagramie prawym.

„Em-Zet“

stygmat, rab. konidia, taran, Ne-
gus, amidu, nota, bitum, batoż,
arak, gitara.

Pionowo: mors, Araks, rabąla,
zwaly, maszt, Erie, wieko, Anka-
ra, karabin, agronom, Nam, szta-
ba, Ligota, Pamir, kaduk, denat,
autor, Rita, saga.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Rozwiązanie krzyżówki z nr 28

Poziomo: marzec, mewa, Orawa,
Karin, Raba, jasek, skala, rzeka,

Za trafne rozwiązanie krzyżówki
z nr 28/380 „Wiadomości“ nagrody
książkowe otrzymali:

Zbigniew Szpala, Legnica, ulica
Kraszewskiego 5 m. 4, Michał Trej-
gier, Legnica, ul. Oświęcimska 15a
m. 3, Romuald Grabarczyk, Jawor,
ul. Poniatowskiego 16 m. 1.

Nagrody książkowe wysłany
pożta. Prosimy o potwierdzenie
odbioru i przesłanie potwierdzeń
na adres redakcji.

Przypominamy, że rozwiązania
należy nadsyłać na adres redakcji
„Wiadomości“ Legnica, Rynek 52,
z dopiskiem na kopercie „Rozryw-
ki umysłowe“.

Listę osób, które wylosowały na-
grody za rozwiązanie krzyżówek
z nr 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36 za-
mieścimy w pierwszym numerze
września br.

Ciekawe imprezy

- Rajd XX-lecia MO ● Maraton pływacki
- Turniej drużyn plażowych

Organizatorem jednej z najciekawszych imprez sportowych w dniu Święta Odrodzenia - rajdu motocyklowego dla uczczenia 20 rocznicy MO - należą się słowa uznania. Kierownik Inspektoratu Ruchu Drogowego przy KP MO i działacze klubu motorowego „Start” zrobili wszystko aby walka o puchar Komendanta Powiatowego MO mjr Tadeusza Marcinka przebiegała sprawnie.

Na trasie wyścigu - Legnica - Prochowice - Lubin - Legnica, startowało 30 zawodników. Wyścig główny wygrał Andrzej Dyrkacz - „Start” Legnica na „Jawie” 500

cm. Drugie miejsce zajął Jan Surma KP MO Legnica, trzecie Jan Minko - KP MO Legnica. W kategorii 350 cm z przyczepą zwyciężył Józef Solowiej przed Marianem Matkiem - obaj z ekipy KP MO Legnica. W kategorii 125 cm zwyciężył Jerzy Grodzki, drugie miejsce zajął Marian Błaskiewicz, trzecie Stefan Koltunowicz.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w Jezioranach.

W Jezioranach na otwarcie Ośrodka Wypoczynku Świątecznego

odbyło się wiele interesujących imprez sportowych. Najwięcej emocji dostarczył maraton pływacki w którym startowało 11 zawodników. Po zaciętej walce na trasie 800 m pierwsze miejsca zajęli ex aequo Lech Topoliński i Piotr Rojek z MKS „Ikar”. W kategorii nieśmierzyskich zwyciężył Bogdan Kozłowski przed wiceczłonkiem Stanisławem Dyrkaczem.

W turnieju drużyn plażowych uczestniczyło 7 zespołów, a w wyścigach kajakowych 12 osad.

beł

Poprawcie się!

Nie najlepiej w dalszym ciągu dzieje się w najstarszym legnickim klubie sportowym BKS Dzielarz. Członkowie zarządu uważają wi-
docznie, że jest dobrze, że nie ma o czym radzić, że pewne problemy ktoś za nich rozwiąże. Oto w poniedziałek na zebranie zarządu klu-

bu przyszedł tylko jego prezes i jeden działacz.

Być może - wakacje i urlopy stanęły na przeszkodzie pełnej frekwencji na zebraniu. Wydaje nam się jednak, iż z 15 osób stanowiących aktyw klubu, przynajmniej połowa przebywa w Legnicy.

Druga liga w Legnicy?

Śladem ciekawej koncepcji

Jak się dowiadujemy między podokresem Wałbrzyska i Legnicy trwa ciekawa pertraktacja. Istnieje projekt aby jedną z drużyn drugoligowych Wałbrzyska („Thorez” ma bowiem zapewnione miejsce w drugiej lidze) przenieść do Legnicy. W tej chwili omawiane są szczegóły. Działaczom wałbrzyskiego podokręgu

trudno się zdecydować, którą drużynę oddać Zaglebiu, czy Kępno czy Kosowskiemu czy Cieszowca i Kobiłki.

O ostatecznej decyzji podokręgu Wałbrzyska poinformujemy naszych czytelników po otrzymaniu miarodajnych informacji.

Reprezentują nasze barwy

Ekipa siatkarek i siatkarzy LZS Legnica wyjechała na mistrzostwa Polski, Ludowych Zespołów Sportowych, do Rybnika. Drużyna żeńska udała się w składzie: J. Podolska, E. Skrycka, M. Cichoc-

ka, A. Gorkina, K. Misztal, E. Zon, S. Antonowa, K. Distert.

Drużynę męską reprezentują: B.R. i T. Jedrośka, R. Dubrowski, J. Kręcki, Cz. Szczepański. Oba naszym drużynom życzymy sukcesów.

Tysiąc uczestników imprezy sportowej

Na zlotoryjskim stadionie sportowym odbył się Wielki Zlot XX-lecia organizacji młodzieżowych ZMS, ZMW i ZHP. W imprezie wzięło udział blisko 1000 dziewcząt i chłopców, którzy przybyli z wszystkich zakątków powiatu. Uroczystość zapoczątkowało składanie melodunków o wykonanych czynach społecznych przez grupy działania ZMS i ZMW oraz wystąpił chór dziewczęcy z koła ZMS Nowej Wsi Grodzkiej. Po części oficjalnej rozpoczęły się zawody sportowe.

Wyścig kolarski rozegrano na dystansie 36 km. Mimo, że trasa wyścigu była stosunkowo krótka, walka miała niezwykle zaciętą przebieg i toczyła się do ostatniego kilometra. Jako pierwszy minął metę Eugeniusz Lipniak z LZS Twardocice w czasie 1:05,30 godz. przed kolegą klubowym Janem Świerkowskim - 1:08,00 godz. Dalsze miejsca zajęli: Jan Szymański - LZS Wojcieszyń - 1:08,30

godz., Mieczysław Kowalczyk - LZS Twardocice - 1:09,14 godz., Kazimierz Banayk - LZS Czajale - 1:10,00 godz., Lesław Iwański - LZS Twardocice - 1:10,28 godz.

Na marginesie warto wspomnieć, że wyścig stał na wy-

jątkowo dobrym poziomie o czym najlepiej świadczy przeciętna zwycięzcy - 33 km/godz. oraz całego wyścigu 31 km/godz. Należy się również słowa pochwały organizatorom za wybór trasy, która biegła ze Złotoryi przez Nową Wieś Grodzką, Zagrodno, Olszanicę, Pielgrzymkę, Jerzmanice Zdrój i z powrotem do Złotoryi. Dzięki temu mieszkańcy kulkunastu gromad mogli oglądać zmagania kolarzy.

Turniej zlotowy w piłce siatkowej - mężczyzn przyniósł zwycięstwo drużynie LZS z Gieraltowca, która w półfinale pokonała drużynę ZMS Złotoryja 2:1, a w finale LZS Nową Wieś Złotoryjską 2:0.

Lekkoatletyczne zawody dziewcząt przyniosły następujące wyniki: 100 m Celina Pisarska - LZS Nowa Wieś Grodzka - 14,6 sek, w dal również Pisarska - 4,16 m, kula - Elżbieta Łupkowska - SPR Zagrodno - 8,46 m, Wśród mężczyzn: 100 m Machowski - 11,8 sek., skok w dal Józef Łuka - obaj LZS Złotoryja - 6,20 m.

W spotkaniach piłkarskich LZS Nowy Kościół nie rozstrzygnął meczu z LZS Olszanicą uzyskując wynik 2:2. W drugim meczu LZS Gieraltowice zremisował z LZS Osetnicą 4:4.

Uroczystość zakończyła młodzieżowa zabawa taneczna, która trwała do północy.

Milkowice i Rosochata przewodzą piłkarzom powiatu

15 drużyn naszego powiatu startujących w klasie „W” zakończyło pierwszą rundę rozgrywek mistrzowskich. W pierwszej grupie prowadzi LZS Milkowice, w drugiej LZS Rosochata.

A oto pełne tabele po zakończeniu pierwszej rundy:

GRUPA I

LZS Milkowice	7	10	34:10
LZS Rzeszotary	6	10	23:10
LZS Krotoszyce	7	10	21:13
LZS Miłogostowice	7	8	15:20
LZS Płanica	6	6	14:18
LZS Kunice	7	6	11:16
LZS Grzymalin	7	2	7:20
LZS Jakusów	7	2	7:22

GRUPA II

LZS Rosochata	6	12	62:6
LZS Koskowice	6	8	18:10
LZS Wądroże Wielkie	6	8	13:22
LZS Gniewomierz	6	6	13:20
LZS Golanka	6	6	12:29
LZS Dębice	6	2	11:25
LZS Legnickie Pole	6	0	1:20

WIADOMOŚCI

Nr. 31 (383)

„Marokańczyk”

Najlepszy kolarz Zagłębia „Marokańczyk” - Grzegorz Szumakowski. Od kilku lat znajduje się w czołówce kolarzy naszego województwa i w tym roku zaliczony został w poczet kadry narodowej. Przed tygodniem reprezentował Dolny Śląsk na Centralnej Spartakiadzie Kolarskiej i w walnie przyczynił się do zdobycia przez nasz okręg brązowego medalu.

Najlepszy kolarz Zagłębia jest wychowankiem LZS Bartoszew. Tu właśnie młodym kolarzem zainteresował się prezes Rady Powiatowej LZS w Legnicy „łowca talentów” Mirosław Kajda.

Również duży udział w budowaniu tak pięknej kariery sportowej sympatycznego Grzesia mają jego obecni zwierzchnicy, (Zarząd PSS i kierownictwo cukierni w której nasz kadrowicz pracuje) umożliwiając mu treningi i liczne starty.

(b)

Fot. S. Pastuszek

Rewelacje niespodzianki lubińskiego Turnieju

Doroczny turniej piłki nożnej o puchar przechodni PKKFIT w Lubinie rozpoczął się od razu rewelacyjnie. Oto już w pierwszym spotkaniu dwukrotnie zdobywca cennego trofeum władz powiatowych - Górnik Lubin - przegrał z zespołem LZS Polkowice 3:2.

W rozgrywkach bierze udział ośmнадцать zespołów. A oto inne wyniki: LZS Chocianów - Górnik Lubin 1:5, LZS Zabice - LZS Polkowice 1:3, LZS Raszków - LZS Rudna 4:4. W oczekiwaniu rzutu karnych lepsi okazali się piłkarze Raszkowski 1:2.

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Zakłady Białokornicze w Prochowicach na nazwisko Zofia Reguła.

G-28596

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Fabrykę Przewodów Nawojowych w Legnicy na nazwisko Wiesław Mazur.

G-28597

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Stanisław Duda.

G-28598

ZGUBIONO legitymację wydaną przez III Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Raja Katz.

G-28599

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczęć o treści: Przedsiębiorstwo Państwowe Zakłady Mięsne w Legnicy, ul. Ścinawska 3, tel. 20-61, 20-62, 20-63 konto bankowe O/Legnica 1620-6-301.

G-28600

PGR W JAROSZÓWCE unieważnia zagubione dokumenty: prawo jazdy, dowód rejestracyjny ciągnika Nr XL-37-48 oraz dowód rejestracyjny przyczepy Nr X-29-72 wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Komunikacji w Złotoryi.

G-28595

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.
REDAGUJE ZESPÓŁ, w składzie: Zdzisław Gronkowski, Krystyna Franusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Zbigniew Krempf, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).
RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Inacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Wanicki, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendewski, Ferdynand Blauclak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Józef Nowak (Złotoryja).
ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat - 41-46, sekretarz redakcji - 41-47, dział łączności z czytelnikami - 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i poczty.
Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

W-4/9



Drugi pierwszy

EKSCESARZOWA Soraya nie ma zbyt wielkiego szczęścia do filmu. Jej pierwszą rolą miała być postać Katarzyny II. Jak twierdzą wia jemniczeni, współpraca z personelem w studio ułożyła się jednak tak katastrofalnie, że zaniechano realizacji tego filmu. Obecnie rozpoczęto pracę przy jej drugim pierwszym filmie. Nosi on tytuł „Tajemnica”. Zobaczmy, czy ją Soraya wyświetli.



Sądy czarownic

WNRF 70 kobiet wniosło pozew do sądów. Pragnę one oczyścić się od zarzutów, że są czarownicami i posiadają złe spojrzenie. Sprawa jest wbrew pozorom poważna. Nie dalej jak w 1960

roku, w gminie Mailach, takiej właśnie czarownicy podpaiono domostwo a ona sama tylko cudem uniknęła śmierci. Nikt z mieszkańców gminy nie mógł wówczas poszkodowanej w ratowaniu dobić.

XII.

WNASZYCH dotychczasowych wspomnieniach o walkach sportowych na Olimpiadach nie mówiliśmy jeszcze o olimpijskich turniejach piłkarskich, w których od roku 1924 brali udział także piłkarze polscy.

Złote medale w olimpijskich turniejach piłkarskich zdobyły drużyny następujących krajów:

- 1900 Anglia
- 1904 Kanada
- 1908 Anglia
- 1912 Anglia
- 1920 Belgia
- 1924 Urugwaj
- 1928 Urugwaj

- 1936 Włochy
- 1952 Węgry
- 1956 Związek Radziecki
- W pierwszych Olimpiadach

poliska drużyna przegrała w eliminacjach z Węgrami 0:3. ROK 1936 - BERLIN. Piłkarze polscy przyjechali na

Opowieści olimpijskie

Polska nie mogła rzecz jasna wystawić drużyny piłkarskiej. Do roku 1918 nie istniała przecież jako państwo. W 1920 r. nie było jeszcze piłkarzy takiej klasy, aby mogli zmierzyć się na stadionie świata ze starymi potęgami piłkarskimi.

W PARYŻU, W ROKU 1924,

Olimpiadę w dobrej formie. W eliminacjach pokonali tym razem Węgrów 3:0. W ćwierćfinale przeciwnikami Polaków byli Anglicy, którzy przecież mieli już za sobą tradycję zwycięstw i olimpijskie medale. Walka była bardzo wyrównana i zacięta. Szala chyliła się

raz na jedną, raz na drugą stronę. W końcu jednak Polacy okazali się lepszymi piłkarzami. Wygrali w stosunku 5:4. Gorzej powiodło się w spotkaniu z Austrią w półfinale, z którą przegraliśmy 1:3. Następna walka, o brązowy medal, przyniosła nam również przegraną z Norwegią - 2:3. Ostatecznie Polska zajęła nie najgorsze miejsce czwarte miejsce za Włochami, Austrią i Norwegią. ROK 1952 - HELSINKI. Tym razem nie powiodło się naszej drużynie. W eliminacjach Polska pokonała co prawda Francję w stosunku 2:1, ale następnie przegrała z Danią 0:2.

W roku 1956 Polska nie wysłała swojej drużyny piłkarskiej na Igrzyska Olimpijskie w Melbourne.

(CDN.)

O mowę polską!

„W” i „Z”

POCZYTYNY „BIGOS” w poczytnym dzienniku „Słowo Polskie” nie zaniedbuje niczego, aby stosować w praktyce zalecenia znakomitego językoznawcy, radzającego, jak stosować na co dzień mowę polską.

Oto pod zdjęciem pięknej Claudii Cardinale znaleźliśmy niedawno opis treści następującej:

„Kto by przypuszczał, że młoda Włoszka z Tunisu, wybrana przed sześciu laty jako „miss” w jednym z konkursów piękności, zrobi wielką karierę aktorki filmowej? Słynna dziś w całym świecie piękna Claudia Cardinale występowała w wielu filmach, które obiegły cały świat i stała się doskonałą aktorką.

C. C. pozuje w: książkowym żużmencie z efektywnym odwetem”.

Wypada cieszyć się, że wbrew przypuszczeniom, Claudia Cardinale okazała się doskonałą aktorką.

Szczególne brawna należą się „BIGOSOWI” za wprowadzenie do języka polskiego obcych nam dotychczas terminów „w” i „z”. Bo reszta zdania jest przecież zrozumiała.

Każde dziecko wie, że najefektywniej można się bać w książkowym żużmencie, pozuając „Bigosowi” do aranżacji spektaklu ekstrordynaryjnego, który frazuję frenetycznie immanentne diafragmy abdominalne.



Samoobrona

CZĘSTE napady na paryskich taksówkarzy sprotokowały Pierre Alidiere do wynależenia wszechstronnej



broni. Postużyć się nią można jak średniowieczną maczugą, posiada ona także rozpylacz z nieszkodzącą farbą oraz alarmujący gwizdek. Nie wszystkie jego wynalazki były tak groźne. Zastosował on między innymi jako pierwszy świetlny znak „Taxi”.

W rodzinnym mieście

WNEAPOLU, rodzinnym mieście Sophi Loren, toczy się akcja filmu, w którym aktorka gra główną rolę. Reżyser Vittorio de Sica postanowił nakręcić poszczególne sceny na żywo w autentycznych zaułkach miasta. Docho- dził przy tym do wielu incydentów, gdyż popularna aktorka musi dość często bronić się przed zbyt spontanicznymi zalotami przypadkowymi wielbicielami. Sophia Loren czując się w swoim mieście po domowemu, znajduje zawsze właściwą ripostę w rdzennie neapolitańskim dialekcie. Na zdjęciu scena z nakręcanego filmu pt. „Filomena Marturano”. Sophia w roli dziewczyny lekkich obyczajów.

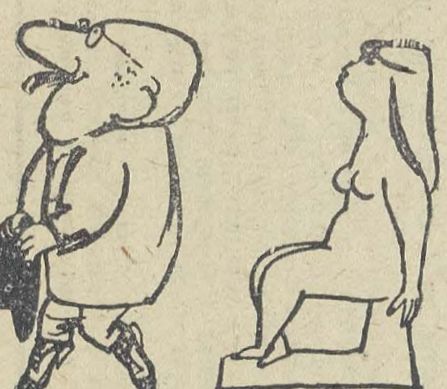
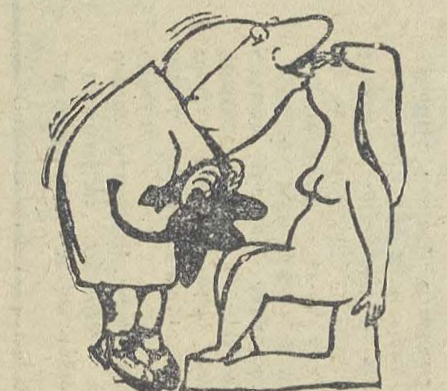
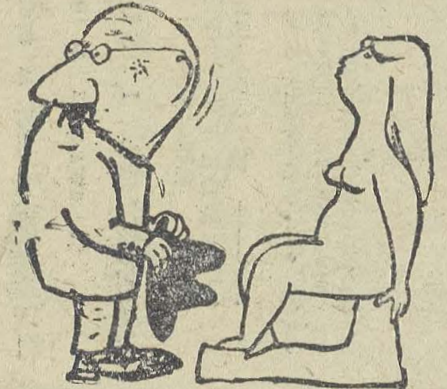
Fraszka

Baśka pracuje

(22 lipca w dniu Jubileuszu XX-lecia PRL Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy uruchomiło na wieży kościoła N.M.P. punkt „Widokowy”).

I wpadła Towarzystwu ona myśl wesola, by przedtem oficjeli za- wieść do kościoła, bo jak naucza owo poprzednio stare: „I panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”!

B. FREIDENBERG



Autentyczny Tarzan

ALIGATORY najlepiej podziwiać przez grube kraty. Nie każdy jednak może korzystać z takiego zabezpieczenia. Ross Allan na przykład posiada w Silver Springs (USA) hodowlę tych olbrzymich jaszczurów. Kiedy Allan musi wydobyć aligatora z akwarium posługuje się specjalnym chwytym. Polega on na silnym naciśnięciu gruczołów znajdujących się pod dolną szczęką gąs, co czyni go niezdolnym do walki. Kim jednak do tego dojdzie zmagania człowieka z aligatorem są mocno dramatyczne.

